Nr. 205. Lwów — Piątek dnia 8 Września 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

Prenumerata „Gazety Narodowej"

wynosi miesięcznie we Lwowie

1 zł.

(2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej Kwartalnie we Lwowie 6 kor., na prowincyi 7 kor. 50 h. Półrocznie we Lwowie 12 kor., na prowincyi 15 kor. Rocznie we Lwowie 24 kor. na prowincyi 30 kor.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści"**, jakoteż wydawany również w Warszawie tygodnik pod nap. **„Ziarno"**, który dodaje rocznie zupełnie bezpłatnie 12 tomów premij.

Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gazety Narodowej* półrocznie jedynie 4 kor. 80 h., a kwartalnie 2 kor. 40 h, (Miesięcznej prenumeraty na te tygodniki nie przyjmuje się.)

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: „Gazeta Narodowa" we Lwowie.

Niemcy się odgrażają.

Wychodzące w Londynie czasopismo niemieckie *Finanz-Chronik* ogłosiło pod nap. „Wojna w Europie" ciekawy artykuł dr. Karola Petersa, przedstawiający możliwość zajścia starcia między Anglią a Niemcami.

Nowe antagonizmy kierują światem — powiada autor, i co raz wyraźniej wysuwają się Niemcy i Anglia jako przewodnie bieguny polityki międzynarodowej. Przesunęła się równowaga europejska, łatwo przeto może przyjść do wojny, która gdyby wybuchła, wywołałaby koalicyę mocarstw zachodnich przeciw Niemcom, a w dalszem następstwie wojnę powszechną. Pokojowi świata wyrządzi się przysługę, jeżeli się wskaże, jakieby rozmiary przybrała wojna niemiecko-angielska i o jak olbrzymie po obu stronach stawki by chodziło.

Onego czasu — wywodzi, dalej autor — już Bismark podnosił, że wojna niemiecko-angielska byłaby walką słonia z wielorybem. Ale obecnie rzeczy się zmieniły. Byłaby to wojna morska i lądowa, a nie ograniczyłaby się na Europę środkową i zachodnią, ale objęłaby lądy i oceany całej ziemi. Coby w niej ryzykowały Niemcy, to rzecz namacalna. Przeszło piętnaście milionów obywateli Rzeszy niemieckiej żyje dzisiaj z stósunków zamorskich. Otóż, jak amen w pacierzu, niemiecki handel zamorski, niemieckie towarzystwa okrętowe, niemiecka flota i kolonie, według obliczeń ludzkich, przepadłyby w wojnie z Anglią i Francyą. Jakby się to na niemieckim życiu ekonomicznem odbiło, jakieby wybuchły przesilenia społeczne, tego tutaj wywodzić nie potrzeba.

Ale takiemi ranami, choćby jak głęboko w ciało się wpijały, niepodobna zniszczyć sześćdziesięciu milionów Germanów. W razie odcięcia od swoich „paswisk zamorskich", musieliby w walce na śmierć i życie oglądnąć się za paswiskami bliższemi. Jużcić w takiej wojnie powszechnej zapewne bandera angielska powiałaby nad Kiaoczau, Daressalam, Swakopmund i Jaluit (niemiecka posiadłość w Nowej Gwinei), ale też niemniej prawdopodobnem jest, że orzeł niemiecki na wieżach Kopenhagi i Amsterdamu, Rotterdamu i może Brestu powiewałby również. Zwłaszcza Dania, strażniczka Sundu, nie zdołałaby w takiej walce „na noże" dochować swojej neutralności. Taka zaś zmiana mapy lądu europejskiego z pewnością nie byłaby angielskim mężom stanu do smaku, ani też nie byłaby dogodną dla angielskiej pozycyi uniwersalnej.

Kilka tygodni temu oświadczył pewien admirał angielski, iż w razie wojny angielsko-niemieckiej, mogłaby Anglia ograniczyć się do blokowania portów niemieckich, zabrania kolonij niemieckich i zniszczenia niemieckiego handlu morskiego. To wystarczyłoby, aby Niemcy padły na kolana, a dla Anglii byłoby najlepiej, aby ta wojna w tym albo w przyszłym roku, a nie dopiero za dziesięć lat wybuchła. Byłoby to naturalnie wielkie uproszczenie dla Anglii zadania, ale chyba i w Londynie o tem wiadomo że nasz sztab gnlny dobrze zna drogę do Paryża, i wierzą też, że w danym razie armie nasze otworzą sobie tę drogę.

Ale wtedy pocieszą się w Londynie „niezbadanemi wyrokami Opatrzności", tem snadniej, jeżeli im się uda przez sprawę marokańską zawikłać Francyę i Niemcy w wojnę, w którejby tylko jako „przyjaciele uczciwi i moralnie oburzeni" udział wzięli. Brytańska chętka wojownicza ustałaby natychmiast, gdyby flota niemiecka spokojnie sobie obok rosyjskiej na dnie morza spoczęła. Ale gdyby w tym trakcie dla Francyi fatalnie się rzeczy obróciły, to bardzo, bardzoby w Londynie nad tem ubolewano i za nadzwyczajny grzech Niemcom poczytywano. W końcu atoli jak już we wielu innych wypadkach, wyperswadowanoby sobie.

Wstrętniejszą dla uczucia angielskiego byłaby następująca perspektywa w walce na życie i śmierć z kuzynem niemieckim. Rzesza niemiecka jest obecnie uznaną przyjaciółką, a jeśli kto woli, protektorką sułtana tureckiego, wdanie się cesarza, podobną pozycyę w Marokku Niemcom zdobyło. I z pewnością nie byłoby dla dyplomacyi niemieckiej trudnem, stosunki te, które mojem zdaniem są po czasach Bismarka najrdzenniejszym polityki naszej owocem, zamienić w aktualne przymierze zaczepno-obronne. Drogę wskazała komitywa angielsko-japońska.

Otóż taka kombinacya odrazu zmieniłaby szanse powszechnej wojny europejskiej. Niemcy defenzywne mogłyby w sojuszu z islamem przejść w ofenzywę nietylko nad Renem i nad Dunajem, ale także nad Nilem i Gangesem. Dla Niemiec sprzymierzonych z Austryą i Turcyą nie nastręczałaby kampania w Indyach chyba nie więcej trudności, jak rosyjskiemu jeneralnemu sztabowi przez Pamiry i Hindukusz. To, co jak Anglia mniema, byłoby tylko wygodną wojną morską i tylko zwycięztwem Anglii skończyć by się mogło, to mogłoby przemienić się w wojnę lądową tak olbrzymią, jakiej dzieje nie zapamiętały, jeżeliby dla świata niemieckiego o „być lub nie być" chodziło. A doprawdy nie wiem, czyby naród niemiecki właśnie takiego chrztu ogniowego życzyć sobie nie powinien. Zmiótłby on wszelką małostkowość, wszelkie żużle z istoty niemieckiej.

Tyle wywodów dr. Karola Petersa.

Podnosimy ten artykuł, ponieważ prasa niemiecka (z wyjątkiem katolickiej i socyalistycznej) z lubością go powtórzyła i wielce interesującym nazwała. Oto z jakiemi myślami noszą się nietylko altdeutscherzy, ale i wielu innych Niemców. Z tych myśli wyłoniła się mowa malborska, jazda malborczyka do Damaszku, aby oddawszy w Jerozolimie cześć Chrystusowi, w jednem z głównych ognisk islamu uczcić Harun al Raszyda, wroga chrześcian; wyłoniło się darowanie katolikom gruntu pod kościół w Jerozolimie i wybudowanie studni przed meczetem w Konstantynopolu; wyłoniła się „pięść żelazem opancerzona"; wyłoniła się jazda do Tangeru. I wyłonił się w artykule dr. Petersa koncept, że Austrya, (która według katechizmu altdeutscherskiego runąć powinna) towarzyszyć będzie jako wasalka nowemu niemieckiemu Aleksandrowi Wielkiemu do Turcyi, Małej Azyi, do Egiptu, Beludżystanu i naturalnie do Indyj.

Wiadomo też oddawna, że Niemcy pragną zagarnąć Belgię i Holandyę, bo dopiero posiadając Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam mogłyby występować jako pierwszorzędne mocarstwo morskie, a więc jako Weltmacht. I to wiadomo, że Kopenhaga łechce łakomstwo prusactwa, któreby rade pochłonąć nietylko cały glob ziemi, ale ponadto kawałek księżyca. Kanał Wielki okazuje się już niedostatecznym do przeprawiania takich pancerników, jakie Anglicy już budują i Niemcy też budować będą zmuszeni.

Artykuł dra Petersa jest wybuchem szału, ale z pewnych realnych podstaw wybuchającego. Nie nastraszy on Brytanii, ale jeszcze mściwiej rozjarzy podejrzliwość i nienawiść powszechną do Niemiec. Ale kto zacz jest ten dr. Karol Peters? Szaleniec i zbrodniarz. Powziął on jako podróżnik afrykański szaloną myśl wytworzenia „niemieckiej Afryki wschodniej" i dokonał swego zamiaru. W nowej niespodzianej kolonii niemieckiej otrzymawszy wysoką posadę, rozpasał się jako okrótnik. Rząd niemiecki wskutek straszliwego krzyku, jakie podniosła uczciwsza prasa niemiecka, musiał go oddać pod sąd i skazać go na kilka lat ciężkiego więzienia za to, że na śmierć kazał zabatożyć kilka murzynek, które nie chciały mu być powolne.

Dr. Peters umknął przed karą, i służył odtąd zaciekle Anglikom w Afryce południowej przeciw interesom niemieckim. Niedawno temu ułaskawiony, poczyna na nowo swoją karyerę niemiecką, strasząc Anglików. Ale dzisiaj nie dają się straszyć nawet murzyni w niemieckiej Afryce wschodniej, i groźny bunt podnieśli przeciw batogowej cywilizacyi niemieckiej.

W Londynie w poświęconym finansom czasopiśmie niemieckiem, wystąpił genialny zbrodniarz z nowym konceptem, i prasa niemiecka (jak wiemy, nie cała) otwiera mu swoje łamy. Prusactwo zagarnie Paryż, Brest, Antwerpię, Rotterdam, Amsterdam, Kair, Kalkutę, jak zagarnęło niemiecką Afrykę wschodnią! Prowadzi przecież ten sam dr. Peters, który do tej Afryki je zaprowadził. Rachunek, zdaniem jego, jasny i pewny...

Manewry cesarskie w Czechach.

(Kor. *Gaz. Nar.*).

Praga, 3. września.

Odwołane zeszłej jesieni wielkie manewry, jakie się miały odbyć w Czechach południowych, w okolicach Strakonic i Pisku przyszły obecnie do skutku. Biorą w nich udział korpusy: VIII (Praga) i IX (Józefów), dalej 4. dywizya piechoty (Berno) i 10. brygada konnicy (Berno), razem około 70.000 ludzi. Manewry obejmują obszar 40 km. kw., a koszty obliczono na 250.000 koron. W tych manewrach mają zastosowanie wszystkie doświadczenia z ostatniej wojny, a dyspozycye ułożone są podług wzoru japońskiego. Z nowości zwraca uwagę pociąg automobilowy, w którego wagonach znachodzi się żywność dla wojska.

Od soboty przebywa na manewrach cesarz Franciszek Józef, który zamieszkał na prastarym zamku ks. Windisch-Graetza, Stiekna, gdzie się znajduje też główna kwatera. Podróż monarchy od granicy czeskiej aż na miejsce była formalnym pochodem tryumfalnym. Wszystkie miejscowości były bogato udekorowane, a tysiące ludu wznosiły okrzyki „slava!" (manewry rozgrywają się na obszarze zamieszkałym przez ludność wyłącznie czeską).

Pociąg dworski przybył na miejsce z opoźnieniem, gdyż cesarz zatrzymywał się na niektórych stacyach dłużej, niż program zapowiadał. Choć cesarz przyjechał do Stiekny o godz. 5.30 popołudniu, od wczesnego rana ciągnęły tam ze wszech stron wielotysięczne tłumy kolejami, pieszo, powozami, automobilami. Wszystkie domy przyozdobione są chorągwiami i zielenią, a drogi wysypano białym piaskiem. Charakterystycznem jest, że wszystkie mowy powitalne i odpowiedzi cesarskie wygłoszone były wyłącznie w języku czeskim. Po przemowie burmistrza Maszki wystąpiło dziewczątko w stroju narodowym i podało cesarzowi bukiet w imieniu dziatwy szkolnej. Cesarz uśmiechnął się i zapytał dziewczynkę, ile ma lat. Ta odpowiedziała rezolutnie: „Mam deviet' let, vasze Veliczenstwo!" Z polecenia monarchy dał jej hr. Paar złotą, cyzelowaną kasetkę, w której się znachodził na łańcuszku medaliczek złoty z monogramem i koroną cesarską. Radości dziecka nie było końca.

Gdy cesarz wjeżdżał na zamek, zagrzmiały działa, a na wieży wywieszono chorągiew cesarską. U podwoi, przy bramie tryumfalnej powitał monarchę gospodarz domu, Alfred ks. Windisch-Graetz, prezydent izby panów, z synem ks. Wincentym, porucznikiem dragonów. W westybulu oczekiwały cesarza: ks. Gabryela Alfredowa (z ks. Auerspergów) z córkami: Jadwigą, Agnieszką i Aglają. Ostatnia (ma lat 18) podała monarsze bukiet. O godz. 6·15 odbył się obiad dworski, poczem cesarz złożył wizytę rodzinie książęcej, która zamieszkała w zabudowaniach administracyi.

Historyczny zamek Stiekna wznosi się na niewielkim płaskowzgórzu między Piskiem a Strakonicami. Rezydencyę książęcą otacza wielki, stary park. Cesarz zajmuje trzy wspaniałe apartamenty. Jedynym skromnem sprzętem jest umieszczone w sypialni żelazne łóżko, polowe, pokryte czerwoną kołdrą pluszową; u głów klęcznik, a nad nim artystycznie wykonany krucyfiks stary z kości słoniowej. Strop zdobią cenne malowidła Pracownia monarchy jest obita perłowym adamaszkiem. Na polach sufitu freski, przedstawiające dzieje zamku. Przy ścianach na etażerkach marmurowe posążki wszystkich władców czeskich. Wielka komnata przyjęć jest w stylu starowłoskim, zdobią ją artystyczne freski i starożytne kominki.

O zmroku stowarzyszenia i korporacye ze Stiekny i okolic urządzały przed terasą zamkową pochód z pochodniami i lampionami, a chóry odspiewały pieśni: „Vsze je ku chvale vlasti (ojczyzny) a krale!", hymn cesarski i hym narodowy „Kde domov mój." Cesarz słuchał spiewu w towarzystwie rodziny książęcej, potem z balkonu przypatrywał się iluminacyi. Gdy ujrzano monarchę na balkonie, wielotysięczna rzesza wznosiła okrzyki „slava!"

Na ćwiczenia wybiera się cesarz codziennie o godz. 7 z rana powozem, potem dosiada konia i udaje się na obrane stanowisko, zkąd się przypatruje przebiegowi manewrów. Na rozkaz cesarski następuje o godz. 1. odtrąbienie walki, załoga wypoczywa. Jedynie tylko oddziały wywiadowcze są czynne bez przerwy Korespondenci otrzymują sprawozdania, zatwierdzone przez br. Becka, a ułożone tak, że żaden z wodzów nie może się z gazet dowiedzieć o planach i pozycyach nieprzyjaciela. I w tym względzie naśladuje się wzór japoński. Ostatnie manewry cesarskie w tych samych stronach odbyły się jeszcze przed 20 laty. Wówczas przy boku cesarza znachodził się arcyksiążę Rudolf; obecnie miejsce jego zastępuje arcyks. Franciszek Ferdynand, który mieszka w lewem skrzydle zamku. Rodzina Windisch-Graetzów jest złączona bliskimi węzłami z dworem, gdyż wnuczka cesarza, arcyks. Elżbieta poślubiła (w r. 1901) Ottona ks. Windisch-Graetza. Księstwo Alfredowie są też spokrewnieni z domami ks. Radziwiłłów i ks. Sapiehów.

Korespondencye.

Monachium 30 sierpnia.

(Uroczystości Wagnerowskie. — Spostrzeżenia nad publiką. — Kto i czem się wyróżnił? — Antoni Ażbe).

„Śpiewacy norymberscy" święcili tegoroczne „uroczystości" Wagnerowskie w Monachium. Rzesze podążały przez „Prinzregenten-trasse" na drugą stronę zielonej Izary, aby wysłuchać tajemniczych dźwięków ukrytej pod sceną orkiestry i aby patrzeć na cuda reżveryi intendenta Possarta, który swą długoletnią reżyserską pracę nie tyle dla dobra nadwornej kasy, ile dla sztuki, zakończył przedstawieniami Wagnerowskiemi w „Teatrze księcia rejenta" i Mozartowskiem „Residenztheater". Przypływ gości-pielgrzymów do Monachium był tego roku tem większy, że milczał Bayreuth, który z powodu dotkliwej konkurencyi z Monachium poniósł w roku przeszłym deficyt kilkunastu tysięcy marek.

Reklamy i nawoływania uczyniły większe wrażenie za granicą, niż w Bawaryi i Monachium, gdyż przeważającą publiczność stanowili: Anglicy, Amerykanie, Francuzi i trochę Rosyan. Po skończonym akcie wypływają wielbiciele Wagnera do ogrodu i kawiarń. Słyszy się najczęściej język angielski. mało niemiecki, bardzo często zaś francuski. Zresztą nie potrzeba podsłuchiwać, wystarczy spojrzeć a po strojach rozróżnić łatwo synów różnych ziem. Najwięcej szyku zadawali Amerykanie i Francuzi: mężczyźni wyfraczeni i „wylakierowani" nosili na sobie cacka sztuki krawieckiej, do której modzie niemieckiej (o ile ta istnieje) jest tak daleko, jak z Monachium do Nowego Jorku. Panie widocznie zawadziły były o Wortha i biedne Niemki wyglądały przy nich bardzo skromnie, nad wyraz skromnie, prawie licho! Niemcy okazywali swymi kusymi tużurkami i pomiętymi anglezami pogardę dla zewnętrznej strony tej chwili osobliwej, tak, że prasa monachijska niedwuznacznie ich prosiła, aby w kolejowym „Staubmantlu" nie wchodzili tam, gdzie według afisza odbywają się „Festspiele". Jedną tylko wyższość posiadały Niemki nad wytwornemi cudzoziemkami: w antraktach pochłaniały obfite porcye piwa, pfui! a tak chlapały to piwsko, że Amerykanki odwracały swe rozentuzyazmowane oczy od karczemnych scen i od dobijania się łokciami do stolików. Francuzki — pozdać ich po skłonności do zastosowywania sztuki malarskiej do policzków, brwi i ust — flirtowały zawzięcie; Amerykanki i Rosyanki starały się im dorównać.

A między błądzącymi po terasie i ogrodzie kręcił się barczysty, brodaty i kudłaty stróż bezpieczeństwa publicznego, zerkający z powagą. Wprawdzie przydałby się on bardziej na przedmieściach monachijskich w porze ukazywania się duchów i „dam nie lubiących światła", ale posłano go tutaj, aby pilnował gentlemanów i ladies, jako też wrogów z poza Renu. Tak niesmaczne wrażenie robiła ta postać, że straciłem sympatyę dla „stróża nocnego" z „Meistersingerów". Tamten zjawia się tak sympatycznie poniewczasie. gdy przed domem Hansa Sachsa sprano Beckmessera, tutaj zjawia się „Schutzmann" niewcześnie.. Widziałem ironicznie uśmiechniętych Anglików i oburzone Amerykanki. Rosyanie śmiali się, z Rosyan śmiali się Prusacy, a patrzyło im z fizyognomii, znoszącej wątpliwość w kwadraturę koła „Bei uns in Berlyn, auch..." Francuzi ignorowali wszystkich, tylko nie Amerykanki...

Bohaterem dnia byli Mottl i Knote, znani gościom z Nowego Yorku. Mottl dyrygował przez rok w „Metropolitan Opera-House", Knote gościł tam już dwa razy jako śpiewak wagnerowski *par excellence!*

— How do you like generalmusikdirektor Mottl?

— Very nice! Oh! Very nice!

— How do you like mister Knote?

Very nice, very nice!

Między publicznością przechadza się skromnie skrzypek z orkiestry: książę Ludwik Ferdynand bawarski.

— Voilà le prince Louis Fernand, un prince à l'orchestre!

Nagle rozlega się fanfara jedna, za chwilę druga i trzecia.. Publiczność znika w teatrze, aby za godzinę lub półtorej znowu wypłynąć...

Ale Monachijczyków i niemieckich kompozytorów nie zauważyłem... Wszystko na willegiaturze, wszystko tworzy na sezon następny, wykańcza terminowe.. kompozycye. Schillings pojechał do swych dóbr nad Ren, Thuille siedzi w Klobenstein koło Bozen, Reger też gdzieś zniknął — jednem słowem brak było oficyalnej muzyki monachijskiej.

Malarzom polskim, zwłaszcza młodszym, którzy swe studya w Monachium odbywali, znany był właściciel szkoły rysunkowej i malarskiej Antoni Ażbe, zmarł on z końcem sierpnia. Była to zwłaszcza w północnej stronie Monachium znana mała osóbka, która swój żywot dzieliła między szkołą a knajpką, tą sławną „Dichtelei", gdzie czas upływa między żartami, Burgundem a rysowaniem karykatur „Stammgastów". Niemcy na-

---

19

Znakomitości

szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

W tym czasie wystąpiły na widownię sali urocze „perły Sevilli", a zainteresowanie się niemi ze strony pana Trąbczyńskiego było o tyle silniejszem, iż w ogóle żywych a zwłaszcza tańczących hiszpanek nie widział on w swojem życiu nigdy jeszcze.

Wrażenie okazało się też w istocie nadzwyczaj podniecającem. Ogniste Andaluzyjki wykonywały w swych przeróżnych kaczuczach, bolerosach, fandangach i sarabandach ruchy tak niesłychanie sztuczne i gibkie, że nareszcie i nasz widz spokojnie na miejscu usiedzieć nie zdołał, lecz naśladując w bezwiednem zapatrzeniu ich ewolucye, sam wraz z krzesłem, na którem siedział, z lekka podtańcowywać zaczął.

Na ten widok uroczy, towarzysze biesiady przyklasnęli ochoczo, uśmiechnął się nawet ledwie dostrzegalnie i sam profesor Pampuss a hiszpanki, rzecz prosta, do stołu zaproszonemi zostały.

Nareszcie po „Sevilliskich perłach" nastąpił gorączkowo oczekiwany występ osławionej piękności Buffalo i Podjebradu, panny Alice Fife, oraz jej towarzysza, pierwszego baletmistrza Zanzibaru, profesora Mbuam-Kuby.

Miss Fife z barwy włosów, wystających szerokich zębów, a zwłaszcza z wyniosłej i płaskiej budowy ciała. podobną była do żyrafy, „egzotyczny profesor" zaś mógł był bezpiecznie być naszym, pierwszym lepszym domowym Kubą, po odbytych żniwach tęgo opalonym. Jedyna różnica w tej mierze polegała chyba na zabarwieniu skóry, przecież czarniejszem nieco, jak to u naszych Kubów bywa i — jakby to ostrożnie powiedzieć — w aromacie jeszcze znacznie silniejszym, aniżeli ten, jakim nasi swojscy Kubowie się odznaczają.

Idyotyczny „Cake-Walk", taniec, w którym nadobne ruchy opasowej gęsi, podskokom kangura przeciwstawiane bywają, dobiegł bez przypadku swego końca a Master Kuba i Miss Alice przysiedli się dla wypoczynku również do stołu pana Tomasza.

Szampany strzelały teraz już co parę minut, uśmiechnięte kwieciarki nie odstępowały gościnnego kącika, chłopak z cygarami i papierosami zaledwie mógł zapotrzebowaniu nastarczyć a tak zwani „kuczyberowie" (czy też może poprawniej będzie „kuczybery") robili od dawna tutaj niepamiętane a dzisiaj zdumiewające interesy. Flakoniki z najlichszemi perfumami, mydełka, lusterka, bonboniery, jakieś kartonowe wachlarzyki, tombakowe spinki itp. bezwartościowe i szkaradne graty, rozchodziły się w mig pomiędzy zebranemi paniami, przyczem wszystko to, jako drobne lecz niesłychanie miłe pamiąteczki wieczoru dzisiejszego, oraz niezrównanie przyjemnej znajomości ze szlachetnym panem Tomaszem, wiekuiście przechowywanem być miało. Praktyczniejsi od płochych niewiast mężczyźni jako to: brzuchomowca pan Izydor Kohn wybrał sobie w upominku — szelki z pięknej czerwonej kitajki, zaś ponury mahomedanin, chociaż bynajmniej nie proszony, zagarnął parę okularów.

W tem — że tak powiemy — najwyższem napięciu zabawy, przysunął się do stołu i słynny na świat cały mistrz tańców, największa „znakomitość" miejsca, profesor jubilat pan Stolzenburg Béla. Starzec o wspaniałych, prawie białych i szeroko jak płetwy rozczesanych bokobrodach, ubrany nadzwyczaj starannie, ze staroświeckim klakiem pod ramieniem, kwiatem w butonierce i jakąś dziwną orderową odznaką u piersi, poruszał się acz elastycznie, jednak z wielką godnością, igrając przytem pięknym, czysto pańskim ruchem, swym na złotym sznureczku przewieszonym monoklem.

— W nadzwyczaj szczęśliwej chwili przybywasz pan do Wiednia — wyrzekł przeciągle — podając panu Tomaszowi dwa palce na powitanie. — Pojutrze obchodzę właśnie jubileusz swej zawodowej pracy a będzie to niewątpliwie jedna z najpiękniejszych uroczystości, jakie kiedykolwiek stolica naszego państwa oglądać miała możność.

Nawiasowo mówiąc, mistrz Béla obchodził swoje jubileusze od lat kilkunastu z rzędu i to nie pedantycznie, jak się rzecz dziać zwykła raz do roku, ale częstokroć i kilka razy w tygodniu.

— Oto honorowa karta wstępu — dodał, podając równocześnie wspaniałym gestem karton litografowany, na którym w formie medalionu, wśród zwojów bluszczu, laurów i innego kwiecia widniała jego własna podobizna. — Z grona bliższych mych znajomych — ciągnął mistrz dalej — zapowiedzieli, między innymi, niezawodne swoje przybycie w dniu uroczystości, kniaź Bogdanovich, znany panu zapewne bodaj z imienia jeden z największych bułgarskich magnatów, oraz nie mniej arystokratycznego pochodzenia rumuński bojar Buburulul.

— Oh... fe... — pomyślał zdumiony pan Tomasz, otrzeźwiając nawet nieco na dźwięk powyższych nazwisk i tytułów, poczem niemal odruchowo sięgnął po banknot, mieniając go na kartę zaproszenia i nowemu znajomemu z niekłamanym podziwem przyglądać, tudzież przysłuchiwać się począł.

Mistrz Béla jednakże, o ile wyniosły wygląd posiadał, o tyle znowu okazał się w bliższem poznaniu człowiekiem wcale dobrodusznym i w obcowaniu nie trudnym. I on podobnie jak inni popijał chętnie winko, nie gardził cygarami, których nadto spory zapas — gwoli przyszłości — do kieszeni schował a wreszcie nawiązał rozmówkę, z jego olimpijskiem wejrzeniem właściwie żadnej wspólności nie mającą. Rozgwarzył się mianowicie wcale chętnie i swobodnie o swych pupilkach, uroczych tancerkach i uczenicach, przyczem, zachowując subtelną miarę salonowej przyzwoitości, objaśniał nader uprzejmnie i ze znawstwem prawdziwie artystycznem, o rozlicznych ich cnotach i zaletach.

(C. d. n)

zywali go „das goldene Herz". — Był Chorwatem i typem Słowianina, który w podochoceniu — a to się Ażbemu codzień zdarzało — pozwalał się wspaniałomyślnie wyzyskiwać. A więc wielu nie płaciło za naukę, względnie, za modele, bo Ażbe „pluł" na naukę: „Talent, moi panowie, talent to grunt".

— Man muss nämlich die Anatomie studieren, nämlich... meine Herren, die Anatomie nämlich..."

Pomagał malarzom, ile mógł, płacił obiady i wino, z nim razem wypite. Naturalnie ze Słowianami najwięcej obcował. Bale, urządzane u niego w pracowni, tak zwane „Lumpenbälle", przechodziły granice humoru... „Szeroka natura" zawsze jak szydło z worka wychodziła na wierzch. Zapewne nietyle za malowanie i pedagogię, ile za humanitarność względem austryackich Słowian i Serbów, otrzymał order Franciszka Józefa i został komturem orderu św. Sawy, które naturalnie zawsze oblewano w rocznicę Burgundem. Nigdy o sobie i o swoich pracach nie mówił... Czuć było, że coś może i tragicznego tkwiło w jego smutnej-wesołej duszy... Siedział czasem w „Dichtelei" w nocy... Ostatni gość dawno już opuścił lokal... Ażbe siedział i pił... Oczy utkwił w jeden punkt gdzieś w przestrzeni przed sobą... Zapewne rozmyślał o tem, co było dawniej, że mogło być dobrze i lepiej, że można było czemś zostać, sławę osiągnąć... Jak się to stało?... *Keine Ahnung* — jak mówi ów baron w tragedyi Gorkiego.

Ad. Chybiński.

Katolicy na X. międzynarodowym kongresie przeciw alkoholowi w Budapeszcie.

(*Od 11 do 16 września*).

Wskutek powszechnego nadużywania i spekulacyi stał się alkohol najzgubniejszem przekleństwem człowieka. Przyjaciele prawdziwi ludzkości, pragnąc zabezpieczyć zagrożone przez niego podstawy szczęścia i pomyślności, ocalić przed jego niszczącym wpływem fizyczne i umysłowe siły człowieka, trzeźwość jego sądu i sprawność muszkułów, skupiają się w coraz liczniejszych szeregach w obozie przeciw-alkoholików i czynią przegląd sił swoich. Jeżeli zupełne przytłumienie pożaru podsycanego przez alkohol należy może do dalekiej przyszłości, pozostaje przecież jako najbliższe zadanie ograniczenie, zlokalizowanie pożaru tego.

Nam katolikom chodzi nadto o ocalenie dóbr wyższych, o wiarę i chrześcijańskie obyczaje. To też węgierski krajowy związek stowarzyszeń katolickich, uważając, że jest obowiązkiem katolików wystąpić w szranki do walki o te skarby ludzkości, przygotował i zorganizował udział w międzynarodowym kongresie przeciw alkoholizmowi w Budapeszcie, ażeby podnieść działalność tegoż i dostarczyć mu rezultatów i wskazówek praktycznych, tem więcej, że przez urządzenie własnych fachowych obrad zwrócić ma on uwagę na środki i drogi nam blizkie, a skutek najlepszy zapewniające.

Dnia 13 bm. o 5 popołudniu odbędzie się urządzona przez krajowy związek stowarzyszeń katolickich konferencya organizacyjna delegatów dyecezyalnych, aby zastanowić się nad metodą jednolitej akcyi i stworzyć taką organizacyę, któraby wspólnemi i połączonemi siłami parafiami podjęła walkę przeciw alkoholizmowi. Okólnikiem wysłanym do biskupów prosi krajowy związek o wysłanie delegatów swoich tak na tę konferencyę, jak i na inne katolickie zebrania i posiedzenia kongresu. Prośbie tej uczynili już zadość arcybiskupi z Granu i Kaloczy, dalej biskupi z Stuhlweissenburgu, Siedmiogrodu, z Neusohl i Nitry, mianując w ciepłych i zachęcających pismach swoich dyecezyalnych zastępców.

Dnia 13 bm. o 8 na uroczystym wieczorze katolickich przeciwników alkoholu wypowiedziane będą wykłady rzędu wyższego. Podczas organizacyjnej konferencyi referować będą: prob. ks. Kapica, śląski niestrudzony propagator trzeźwości (Tychów), ks. Otto Kozlik, prezes „austryackiego związku krzyża" (Wiedeń), ks. Bernard Dür z Krumbach (Voralberg), dalej prałat i poseł, ks. dr. Aleksander Giesswein i dyrektor krajowego związku stowarzyszeń katolickich Karol Szentivanyi (obaj z Budapesztu).

Na uroczystym katolickim wieczorze przewodniczącym będzie ks. biskup sufragan, dr. Augustyn Fischer-Colbrie z Koszyc, a na mownicy wystąpią: ks. prob. Kapica, Antoni Orel, sekret. austr. związku krzyża, Leopold Lenard, przedstawiciel słowiańskiego przeciwalkoholowego ruchu i redaktor organu tegoż *Piscalka* w Veldes (Kraina), dalej prof. uniwersytetu dr. Juliusz Edillag, prof. pani Charlotte Geöcze i dr. med. Wilhelm Vragassy (wszyscy troje z Budapesztu).

Dnia 14 bm. odbędzie się o 7 wieczór zgromadzenie robotników, na którem przemawiać będą niektórzy z wymienionych powyżej mowców, oraz zagraniczni i miejscowi katoliccy goście kongresu i przedstawiciele katolickich organizacyj przeciwalkoholowych. Również wybitny, sędziwy przewodnik katolickiego ruchu abstynenckiego, biskup dr. Augustyn Egger z St. Gallen (Szwajcarya) zgłosił swoje uczestnictwo w kongresie. Ze strony niemieckiego, katolickiego ruchu antialkoholowego zapewnili swój udział między innymi dr. Schmüdrich (z Westfalii) ks. Schmitz, Werder Haidhausen, Rossnick (z kolońskiego związku krzyża) mający również na katolickich zebraniach kongresu przemawiać.

Bardzo byłoby do życzenia — pisze wiedeński *Vaterland* — ażeby w konferencyi organizacyjnej wzięli udział nietylko przedstawiciele dyecezyalni z kraju i zagranicy, ale także pokaźniejsza liczba z kleru parafialnego i nauczycielstwa, wynik bowiem tej tak ciężkiej i ważnej walki zależy prawie wyłącznie od tego, jak na swe zadania zapatrywać się będą te dwa nad ludem przewodnictwo dzierżące czynniki.

Z księstwa Poznańskiego zgłosili się na kongres: ks. Niesiołowski, prob. z Pleszewa, redaktor *Miesięcznika dla popierania ruchu wstrzemięźliwości*, ks. B. Kościelski (Poznań), ks. Maks. Mrugas (Związek księży abstynentów) z tych ks. Niesiołowski będzie mówił na temat: „Stanowisko kościoła katolickiego wobec ruchu abstynencyi".

Katolicki związek krzyża przeciw alkoholizmowi, który zawdzięcza swe istnienie VIII międzynarodowemu kongresowi przeciwalk., w Wiedniu r. 1901 odbytemu, agituje za jak najliczniejszem obesłaniem tego kongresu, podobnież austryacki związek księży abstynentów, jak i poznański. Zbierają nawet składki, aby umożliwić mniej zamożnym udział w tym kongresie. Kongresy takie odbywają się co dwa lata. Ostatni miał miejsce w Bremie, przyszły może jeszcze gdzie dalej. Korzystajmy zatem z tegorocznego w Budapeszcie. Zgłaszać się należy do: Landesverband katholischer Vereine Ungarns, Budapest, VIII. Szentikiralygasse Nr. 28, albo: dr. Filip Stein, Budapest IV Központi városháza.

Każdy członek kongresu w Budapeszcie otrzymuje zieloną kartę, upoważniającą do zniżki na kolejach węgierskich od granicy węgierskiej do Budapesztu. Zniżki kolejowe są następujące: Za bilet I kl. płaci się cenę II kl., za bilet II kl. cenę III, a za bilet III kl. połowę ceny II kl.

Ks. W. Biela.

Kronika.

Lwów, dnia 7 września 1905.

Kalendarzyk

W piątek 8 września Narodzenie NMP. — Gr. kat. Adryana M. — Kal. słow. Rodosława.
Wschód słońca 5·34, zachód 6·29

W sobotę 9 września Gorgoniusza M. — Gr. kat. Pymona Prop. — Kal. słow. Sobiebora.
Wschód słońca 5·35, zachód 6·18.

W niedzielę 10 września Mikołaja z Tol. — Gr. kat. Mojseja. — Kal. słow. Władyboja.
Wschód słońca 5·37, zachód 6·16.

W poniedziałek 11 września Jacka i Prota. — Gr kat. Urik. Hł. Joana. — Kal. słow. Iścisława.
Wschód słońca 5·38, zachód 6·14.

Dzisiejszy numer „Gazety Narodowej" składa się z półtora arkusza.

— **Br. Beck**, szef sztabu generalnego — wedle pogłoski zanotowanej przez *N. W. Journal* — ustąpić ma z powodu podeszłego wieku. Br. Beck liczy lat 76. Następcą jego ma być gen. K. Hötzendorf.

Kronika lwowska.

÷ **Sprzedaż tańszego mięsa.** Nareszcie! Dziś rano rozpoczęła się na pl. Strzeleckim sprzedaż tańszego mięsa prowincyonalnego w trzech straganach. Oczywiście więc jest to tylko początek — na bardzo małą skalę — boć dla Lwowa 550 kg. mięsa, których dostarczono na dzień dzisiejszy, znaczy tyle co nic. Stragany były też oblężone przez cały czas trwania sprzedaży przez kupujących, a rzeźnicy, wyrębujący mięso, nie mogli sobie dać rady. Ceny mięsa w straganach są następujące: wołowe: polędwica 1·28 k., pieczeń, krzyżówka i zrazówka po 1·20 k,, rozbratel, rostbef i usztyk po 1 k., za kg.; cielęce tylne 1·40 k., przednie po 1·20 k. za kg.; baranina tylna 1·12 k., przednia 1 k., za kg. Różnica w cenie wynosi więc 16 do 20 gr. na kg.

Nad porządkiem przy sprzedaży czuwał jeden z urzędników magistratu, oraz ajenci i żołnierze policyjni.

÷ **Katastrofa kolejowa na dworcu lwowskim.** Dziś nad ranem o 3·30 wydarzyła się w obrębie lwowskiego dworca kolejowego poważna katastrofa. Oto na przestrzeni między dworcem a przystankiem Kulparkowem względnie Basiówką zderzyły się dwa pociągi towarowe. Pociąg towarowy, odchodzący o tej porze ze Lwowa do Stryja, ruszył ze stacyi ku Basiówce; w pobliżu gościńca grodeckiego, tuż pod żelaznym mostem, który prowadzi nad torem, najechał nań zdążający ze Stanisławowa do Lwowa drugi pociąg towarowy. Personal pociągowy, widząc niebezpieczeństwo, zdołał w czas wyskoczyć, odwrócić katastrofy jednak nie zdołano już. Nastąpiło zderzenie, skutkiem którego obie maszyny i kilka wagonów zostały znacznie uszkodzone. Przyczyną katastrofy było to, że pociąg stanisławowski wjechał na tor mimo znaków, głoszących, iż tor ten zajęty.

Na miejsce katastrofy przybyła komisya kolejowa, celem przeprowadzenia dochodzeń. Zajęto się też niezwłocznie uprzątnięciem toru; pociągi stanisławowskie musiały w tym czasie wskutek wypadku udawać się torami towarowymi do Kleparowa i dopiero stamtąd wracać od przeciwnej strony na dworzec we Lwowie, oczywiście z bardzo znacznem opóźnieniem.

Na miejscu katastrofy pracowali przez cały dzień robotnicy pod kierunkiem st. inspektora p. Witkiewicza, aby usunąć podruzgotane wagony i umożliwić jak najrychlej komunikacyę. Na moście żelaznym gromadziły się tłumy mieszkańców z okolicznych domów.

÷ **Z izby sądowej.** (*O krochmal z kotką*) Rozprawa przeciw pp. Bażantowi i Soleckiemu skończyła się wczoraj popołudniu wyrokiem uwalniającym obu oskarżonych a zasądzającym oskarżycieli prywatnych na ponoszenie kosztów procesowych. W motywach podniósł trybunał, że nie dopatrzył się w postępowaniu podsądnych winy ani pod względem przedmiotowym ani pod względem podmiotowym. Pod względem przedmiotowym, ponieważ obie etykiety różniły się znacznie od siebie i jak zeznali świadkowie nie mogła zajść pomyłka w ich rozróżnieniu; pod względem podmiotowym, gdyż stwierdzono, że oskarżeni działali w dobrej wierze informowali się w izbie handlowo-przemysłowej, markę swą zarejestrowali i dopełnili wszystkich formalności.

(*O awantury uliczne*). Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem r. Nahlika toczyła się dziś rozprawa przeciw pp. Arturowi Hasklerowi, sł. techn. i Natanowi Korkesowi, sł. praw, oskarżonym o to, że w lipcu 1904, w czasie demonstracyi po zgromadzeniu socyalistycznem z okazyi ówczesnego strajku borysławskiego nie usłuchali wezwania policyi do rozejścia się, czem dopuścili się występku zbiegowiska. Oskarżał prok. Swierczyński, bronił adw. dr. Mildwurm. Oskarżeni wypierali się kategorycznie udziału w jakiejkolwiek demonstracyi, a tem bardziej oporu władzy, a oświadczyli, że zbiegowisko powstało skutkiem zachowania się policyi. Przesłuchani funkcyonaryusze policyi zeznali zgodnie z oskarżeniem, wobec czego trybunał zasądził p. Hasklera na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę, p. Korkesa zaś na 8 dni bez zamiany na grzywnę.

÷ **Bunt chorych w szpitalu powszechnym.** Dziś w południe koło g. 12 wybuchł w szpitalu bunt istotnie niezwykły. Oto zbuntowali się chorzy na męskim oddziale skórnym, w liczbie około 130. Przebieg tego niezwykłego wypadku był następujący. Kilku chorych udało się z naczyniami po obiad do kuchni, położonej w osobnem zabudowaniu za szpitalem. W drodze dostarczyli im jacyś ludzie wódki, która tak podziałała na ich umysły, że wróciwszy na oddział z obiadem dla reszty chorych, poczęli narzekać na przedługi pobyt w szpitalu, zły wikt i obchodzenie się z nimi itp., a że pacyenci tego oddziału składają się — z małymi tylko i nielicznymi wyjątkami — z indywiduów najgorszej konduity, więc wystarczyło to w zupełności do wywołania formalnego buntu. Chorzy podnieśli niemożliwy hałas, grozili dozorcom, którzy usiłowali ich uspokoić, pobiciem, tak że dyrekcya widziała się zmuszoną wezwać interwencyi policyi.

Przybył na telefoniczne wezwanie koncep. p. Neubeck z kilku ajentami i policyantami, przyaresztował najhałaśliwszych „miatieżników", w liczbie sześciu, poczem dopiero nastał spokój. Aresztowanych odwieziono dorożkami na inspekcyę pol.; kilku żołnierzy oraz ajent pol. zostało w gmachu szpitala celem utrzymania porządku na zbuntowanym oddziale.

Kronika powszechna.

§ **Dziwny pojedynek.** Z Budapesztu donoszą: Wskutek sprzeczki przyszło do pojedynku na szable między właścicielem dóbr, Jeszewskym a jego dostawcą, b. pruskim oficerem, Müllerem. Müller ranny w głowę, w szyję i w brzuch, mimo wezwania sekundantów do zaprzestania walki, wymierzył jeszcze cięcie i zranił przeciwnika ciężko w głowę. Przeciw Müllerowi wniesiono z tego powodu doniesienie karne.

§ **Ceremoniał podpisania traktatu.** Dzienniki londyńskie donoszą z Portsmouth w Ameryce, że podpisanie traktatu pokojowego odbyło się w sposób bardzo skromny. Przed arsenałem marynarki stała kompania piechoty amerykańskiej, która prezentowała broń, gdy przybywali delegaci rosyjscy i japońscy. Rosyanie wszyscy przybyli w czarnych tużurkach punktualnie o godzinie 3. Japończycy byli również w czarnych tużurkach, a tylko attaché wojskowy i attaché marynarki japońskiej przywdziali uniformy. Japończycy spóźnili się o cały kwadrans.

Delegaci obu państw zebrali się w przedpokoju, potem wspólnie weszli do sali konferencyjnej. Tam przeczytano protokół i podpisano traktat, który był wykaligrafowany na pergaminie. W chwili, kiedy podpisywano traktat, armaty amerykańskie dały 19 strzałów na znak, że zawarcie pokoju w Portsmouth stało się faktem dokonanym. Po podpisaniu traktatu Witte podał rękę bar. Komurze, a za jego przykładem poszli inni delegaci rosyjscy, poczem zabrał głos bar. Rosen, jako wybornie władający językiem niemieckim i w imieniu Wittego podziękował Japończykom, którzy swem postępowaniem udowodnili, że są prawdziwymi gentlemanami a zarazem wyraził nadzieję, że oba narody połączy węzeł silnej przyjaźni. Baron Komura odpowiedział w sposób podobny. Następnie Rosyanie udali się do osobnego pokoju, gdzie zabawili przez 10 minut. Kiedy stamtąd powrócili, podano przy bufecie śniadanie, podczas którego wymieniono obustronne toasty.

Br. Komura odjechał w kilka godzin później do Bostonu a delegaci rosyjscy do Nowego Jorku.

§ **Śmierć korespondenta wojennego.** Były oficer armii austryackiej, a później pruskiej br. Karol Binder-Krieglstein, czyszcząc swój karabin, został przez pozostały w lufie nabój, który wystrzelił, śmiertelnie zraniony i wkrótce po wypadku umarł. Br. Karol Binder-Krieglstein był korespondentem berlińskiego *Local-Anzeigera* i przebywał obecnie w Charbinie.

§ **Pożar Adryanopola.** Olbrzymi pożar w Adryanopolu, o którym podaliśmy już wiadomość w telegramach, dotknął głównie dzielnice: ormiańską, grecką, bułgarską i żydowską. Spłonęło około 7000 budynków. Między innymi ofiarą płomieni padły kościoły katolicki i ormiański, klasztor żeński, szkoła polska, utrzymywana przez OO. Zmartwychwstańców, biuro telegrafu i wiele meczetów. Kilkanaście osób straciło życie w płomieniach. Utrzymuje się pogłoska, że pożar wzniecili Turcy.

§ **Kongres prawników** obradujący w Chrystianii uchwalił rezolucyę z żądaniem koniecznych zarządzeń celem ochrony pocztowych i osobowych parowców przed ich konfiskatą przez wojujące mocarstwa; w rezolucyi tej wyrażono opinię, że powinna być zawarta międzynarodowa umowa, według której tym okrętom byłoby pod karą zakazane przewożenie kontrabandy wojennej.

§ **Listy, których nikt przyjąć nie chce.** Pisma rosyjskie donoszą, że poczta petersburska otrzymała kilka listów, adresowanych do Dumy państwowej. Poczta próbowała listy te doręczyć radzie państwa lecz tam ich nie przyjęto, próbowała potem doręczyć je w senacie rządzącym, lecz i tu odmówiono ich przyjęcia.

§ **Humor warszawski.** Robotnicy narodowcy z fabryk Lilpopa i Raua w Warszawie puścili w obieg zabawną odezwę, wydrwiwającą patetyczne publikacye socyalistyczne, nawołujące do „strajków powszechnych" z lada powodu lub pozoru. Odezwa ta brzmi:

Towarzysze i Towarzyszki!

!!! Wielkie nieszczęście!!! Umarł nasz główny przywódca, cadyk z Pacanowa, rebe uczony i kabalista. Z powodu tej żałoby niech wszystko płacze!!! Niech staną wszystkie koleje, wszystkie fabryki! Sklepy niech będą zamknięte! Niech ustanie wszelki ruch kołowy! Niech nawet woda w Wiśle nie płynie!!!! Pokażmy, co możemy!

1,000.000 egzemplarzy.

Komitet centralny międzynarodowy.

Zmarli.

Janos hr. Esterhazy. W zamku Ujlak pod Nystrą na Węgrzech umarł po krótkiej chorobie d. 2 bm. Janos hr. Esterhazy, którego najbliższe związki rodzinne oraz szczere węzły serca łączyły ze społeczeństwem polskiem. Starszy syn śp. Stefana hr. Esterhazego i Gizeli z bar. Jeszanak, urodzony 6 grudnia 1864, poświęcił się zawodowi wojskowemu. Przydzielony w r. 1884 do sztabu w Krakowie, w 1898 roku połączył się związkiem małżeńskim z Elżbietą hrabianką Tarnowską, córką czcigodnego prezesa Akademii. Opuściwszy służbę wojskową, osiadł w Ujlaku, pięknej dawnej siedzibie Rakoczego w komitacie nystrzeńskim. Po śmierci ojca został dziedzicznym członkiem izby magnatów, w której niejednokrotnie głos zabierał w sprawach najważniejszych.

Stanisław hr. Dzieduszycki, b. poseł z ziemi pokuckiej, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 68. Pogrzeb w sobotę o 4 popoł. z domu żałoby ul. Technicka 6.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W piątek „Lysistrata".

Z całego świata.

Resina 7 września. Po dłuższym okresie erupcyjnym lawa poczęła się poruszać w kierunku południowym, przez co zagraża kolei prowadzącej na Wezuw.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Zjazd prawników austr. kolei państwowych rozpocznie się jutro. Przybędzie około 60 prawników, w tem 8 z Pragi. Zebrani udadzą się do Zakopanego, zwiedzą Morskie Oko, a po powrocie zwiedzą Kraków i odbędą narady w bezpośrednio obchodzących ich sprawach.

— Dziś rano w Krakowie skutkiem budowy kanału pękła rura wodociągowa na ul. Podzamcze. Ponieważ Wawel i szpital wojskowy zostały pozbawione wody, zarządzono położenie prowizorycznej rury.

— Aresztowano w Krakowie za żebraninę 75-letniego Herscha Moszkowica. Przy żebraku tym znaleziono gotówką w banknotach 2100 kor., książkę kasy oszczędności na 105 kor., oraz bankowe kwity depozytowe na 1100 kor. Moszkowic ma dom w Podgórzu wartości 30.000 kor. i sklep korzenny. Był on karany 8 razy za żebraninę, zaś aresztowany za żebraninę 14 razy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wiadomość o odroczeniu wiecu rodziców w sprawie szkolnej potwierdzają dzisiejsze pisma warszawskie. Odroczenie nastąpiło z przyczyn technicznych.

— Właściciel pryw. gimnazyum z prawem rządowego generał Paweł Chrzanowski otrzymał zawiadomienie z Petersburga o przemianowaniu tego gimnazyum na szkołę prywatną 8-klasową bez praw z językiem wykładowym polskim dla wszystkich przedmiotów z wyjątkiem historycznych i fizyko-matematycznych.

— Dzienniki warszawskie donoszą: W wydziale kontroli I kolei wiedeńskiej rozpoczęto drukowanie na własnej maszynie biletów osobowych z tekstem polskim na jednej stronie. Bilety w dwóch językach będą rozesłane kasyerom na stacye po wyczerpaniu zapasu biletów z napisami rosyjskimi. Z drukarni tej korzysta również kolej łódzka dla swoich biletów.

— Na kolei rządowej Nadwiślańskiej dokonano w ciągu ostatnich dni mnóstwo kradzieży towarów i przesyłek nadanych.

— Wiedeńskie biuro korespondencyjne zakłada w Warszawie ekspozyturę celem dostarczania prasie austryackiej informacyj. Kierownictwo ma być powierzone jednemu z publicystów warszawskich.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Ścigany listami gończymi poseł do parlamentu rzeszy Kulerski wskazał sądowi miejsce swego pobytu i oświadczył, że w ciągu miesiąca przybędzie do Grudziądza. Dołączył świadectwo lekarskie i oznajmił, że stan jego zdrowia wymaga jeszcze kilkomiesięcznego wypoczynku.

— Proces br. Bnińskiego naznaczono na 5 października.

Traktat chińsko-japoński.

Umowa chińsko-japońska obejmuje cały dalszy rozwój Chin i zapewnia Japonii głos wpływowy, jeżeli nie decyzyę w odnośnych sprawach na dworze pekińskim. To też miało być powodem, że Japonia odrzuciła proponowaną jej z pewnej strony myśl, aby, zrzekając się kosztów wojny, powetowała sobie na Chinach, żądając od Chin za zwrot Mandżuryi odpowiedniego wynagrodzenia. Umowa z Chinami bez tego zapewnia Japonii w Mandżuryi korzyści, które jej pozwolą cały nadmiar ludności swojej osadzić w Mandżuryi południowej i z czasem zamienić ją w japońskie państwo kolonialne.

Naturalnie wymówiła sobie Japonia na zajętym przez nią obszarze korzyści ekonomiczne i handlowe, tudzież monopole na budowę kolei i eksploatacyę kopalni. Już podczas wojny wybudowała (w Korei) kolej Susan-Seul-Yalu, którą teraz w porozumieniu z Chinami z jednej strony przez półwysep Liatuński, z drugiej zaś ku Liaojanowi dalej prowadzi, zaczem Japonia będzie w stanie, zapomocą taryf preferencyjnych na tych swoich kolejach pobić wszelką inną konkurencyę przemysłową na rynkach mandżurskich, co dzięki swemu położeniu i swojej marynarce handlowej uczynić może.

Umowa zapewnia Japonii wpływ na dalszy rozwój Chin co do siły zbrojnej. Chiny zobowiązują się ustawić stałą armię narazie w sile 400.000 i swoim kosztem utrzymać. Dotychczasowy system rekrutacyjny ma jednak być zupełnie zniesiony, tak iż stała armia chińska co roku o pewną oznaczoną liczbę żołnierzy wzrastać i w oznaczonym dalszym terminie 1,200.000 wojska z odpowiednią artyleryą i t. d. wynosić będzie.

Koszta tej reorganizacyi wojskowej ponosić mają wyłącznie Chiny. Japonia obowiązuje się tylko dostarczyć potrzebnych oficerów na instruktorów, tudzież do wyższych komend. To znaczy: nowa, według nowoczesnego wzoru japońskiego utworzona i wyćwiczona armia chińska będzie w rzeczywistości stała pod dowództwem japońskiem.

Traktat zapewnia więc Japonii bez wydatków potężną armię lądową i temsamem ubezpiecza jej także bez kosztów granicę mandżurską.

Te trzy traktaty: rosyjsko-japoński, angielsko-japoński i chińsko-japoński tworzyć będą przeto podstawę dalszego ukształtowania się rzeczy na dalekim wschodzie, niejako pod przewodem Anglii. We Francyi panuje z tego powodu niejakie zaniepokojenie, ale Niemcy trwoga okrutna ogarnia już wobec dwóch pierwszych traktatów, a ten najnowszy trzeci jest dla nich jeszcze groźniejszy.

Telegramy i telefonematy.

Komisya przemysłowa

Wiedeń 7 września. Nieustająca komisya przemysłowa odroczyła obrady nad § 3, dotyczącym uprawnienia do przemysłu osób prawnych i stowarzyszeń, aż do czasu nowego sformułowania paragrafu, Przyjęto zaś §§. 36 i 37.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 7 września. *Zeit* donosi, że imieniem koalicyi niemieckiej w parlamencie austryackim odbędzie konferencyę w sprawach parlamentarnych z br. Gautschem poseł dr. Gross. Rząd jeszcze nie powziął stałego postanowienia, kiedy się zbierze parlament austryacki, termin będzie wyznaczony dopiero po pierwszych posiedzeniach parlamentu węgierskiego, gdyż przebieg spraw węgierskich oddziała na przebieg spraw wewnętrznych austryackich.

Rząd kraj. na Slązku.

Wiedeń 7 września. *Cons. Corresp.* donosi, że prezydentem rządu krajowego na Śląsku zamianowany zostanie prawdopodobnie radca namiestnictwa w Bernie Maksymilian hr. Coudenhove lub radca dworu w trybunale administracyjnym dr. Karol Heinold. Wymieniają także radcę sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych dra Alfreda von Fries.

Dr. Kusy zamierza ustąpić.

Wiedeń 7 września. *Cons. Correspondenz* donosi, że szef sekcyi, członek najwyższej rady sanitarnej w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Emanuel Kusy zamierza ustąpić i przenieść się w stały stan spoczynku.

Szach w Rosyi.

Petersburg 7 września. Z okazyi odjazdu szacha perskiego odbyło się w Peterhofie wielkie śniadanie. Po śniadaniu szach pożegnał się z obydwiema cesarzowemi, poczem w towarzystwie cara pojechał na dworzec, gdzie zebrali się byli na pożegnanie wielcy książęta. Gdy pociąg ruszył, muzyka zagrała hymn perski.

Stekna 7 września. Cesarz udał się dziś o godz. 7 rano na pole manewrów.

Ateny 7 września. Śledztwo z powodu znalezienia 4 koszów z małemi bombami spowodowało rewizyę w pewnym kościółku ormiańskim, gdzie znaleziono maszyny piekielne, karabiny i ważne papiery. Ma to być ogniwo rozgałęzionego stowarzyszenia rewolucyjnego ormiańskiego, które chce wywołać interwencyę mocarstw na korzyść Ormian. Wiele osób aresztowano. Sądzą, że istnieją jeszcze inne składy broni.

Konstantynopol 7 września. Sąd skazał na śmierć Tartaniana, mordercę Ormianina Apikundiana.

Konstantynopol 7 września. Ambasada amerykańska poczyniła energiczne kroki u Porty celem stwierdzenia identyczności skazanego na śmierć mordercy Tartaniana, gdyż ma on posiadać paszport amerykański.

Z ziem polskich.

Syn Otieczestwa podaje, że ordynacya wyborcza dla Królestwa zapewni Polakom wprowadzenie do dumy 22 posłów.

Nad projektem ordynacyi wyborczej dla Królestwa ma już dziś obradować komisya Solskiego.

W dniu 1 bm. o godzinie 3 po południu w gmachu zarządu miejskiego w Wilnie, jak donosi *Siew.-Zap. Słowo*, nowo wybrani radni rady miejskiej wileńskiej na czterolecie składali przysięgę w języku polskim, według tekstu, przetłómaczonego z języka rosyjskiego na polski.

Z Rosyi.

Reforma ministerstw.

Magdeburg 7 września. Z Petersburga donoszą, że pod przewodnictwem cara odbyła się rada koronna, na której zastanawiano się nad reformą ministerstw. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono zreformować je według zasad, przyjętych w zachodniej Europie.

Przeciw żydom.

Warszawa 7 września. Kupcy kiszyniewscy proszą tutejsze zakłady przemysłowe, aby wstrzymały wysyłkę towarów, gdyż w Kiszyniewie panują ogromne niepokoje. Znany agitator Kruszewan odbywa podróże agitacyjne wraz z innymi agitatorami antysemickimi, podburzając ludność przeciwko żydom i im przypisując niekorzystny pokój z Japonią.

Na Kaukazie.

Tyflis 7 września. Jak donoszą z Baku, rozruchy trwają dalej. Ormianie i Tatarzy strzelają nawzajem do siebie. Kilka domów podpalono.

Gubernator Elizabetpolu donosi, że mieszkańcy wsi Minkend zostali wymordowani przez Tatarów.

Petersburg 7 września. Ekscedenci podpalają wieże wiertnicze. Dotąd spaliło się już 300 wież i mnóstwo zbiorników nafty. Straty milionowe. Przemysł naftowy kaukazki poważnie zagrożony. Pozostały jeszcze tylko nieznaczne zapasy nafty.

Podpalenia trwają dalej,

Tyflis 7 września. Namiestnik polecił gen. gubernatorowi w Baku Fodejewowi, ażeby przy pomocy wysłanego z Tyflisu batalionu strzelców wystąpił jak najenergiczniej przeciw powstańcom. Urzędowo przedstawiają położenie w Baku jako bardzo groźne.

Wczoraj wieczorem ponowiły się groźne zaburzenia. Powstańcy strzelali do domu gen. gubernatora. W Bałachanach okazało się wojsko za słabem i musiano wezwać artyleryę.

W mieście wybuchł ogromny pożar i szerzy się skutkiem silnego wiatru.

Rada państwa.

Petersburg 7 września. W. ks. Michała Mikołajewicza zamianowano prezydentem honorowym a hr. Solskiego prezydentem rady państwa.

Kondemnata Niebogatowa.

Petersburg 7 września. Ukazem carskim admirał Niebogatow i kapitanowie, którzy dowodzili pancernikami „Imperator Mikołaj I", „Admirał Semjawin" i „Generał-admirał Apraksin" zostali przy utracie stopnia służbowego oraz przy zastosowaniu postanowień kodeksu karnego marynarki oddaleni ze służby. Na sprawozdaniu o poddaniu się wymienionych trzech pancerników i pancernika „Orel" napisał car rozkaz, że wszyscy inni oficerowie tych okrętów w razie ich powrotu do Rosyi mają być postawieni przed sąd. Co do komendanta okrętu „Orel" wykonanie rozkazu ma być zawieszone aż do nadejścia dokładnego sprawozdania o tem, w jakich warunkach on odebrał dowództwo nad statkiem od ciężko rannego kapitana, który przedtem dowodził „Orłem".

Pokój.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Zaburzenia w Tokio.

Tokio 7 września. Wczorajsze rozruchy trwały do północy. Dwie osoby zabito, 500 zraniono. Kilka urzędów policyjnych zdemolowano.

Tokio 7 września. Uczestnicy zwołanego na przedwczoraj zgromadzenia, które miało zaprotestować przeciw warunkom pokojowym, po zgromadzeniu rzucili się na biuro dziennika urzędowego *Kokumin* i wyrządzili znaczne szkody. Kilka osób rannych; także kilka aresztowano. Wypadek ten nie miał jednakże poważniejszego znaczenia.

W Korei.

Tokio 7 września. (Urzędowo.) Japończycy stoczyli w północno-wschodniej Korei d. 1 bm. szereg utarczek zaciętych z Rosyanami, z których wyszli zwycięsko.

Nagasaki 7 września. Wiadomość o zawarciu pokoju przyjęto tu bez zbytniej radości. Dyplomatyczną klęskę Japonii przypisują okoliczności, że rokowania za wcześnie podjęto.

Dział ekonomiczny.

β **Bank ziemski w Łańcucie.** Za inicyatywą posła Żardeckiego utworzone zostało pod powyższą firmą stowarzyszenie z ograniczoną poręką a mające za cel: tworzenie żywotnych gospodarstw średnich; organizowanie, komasowanie i melioracyę majątków ziemskich, należących do członków stowarzyszenia, nabywanie majątków ziemskich i parcelowanie ich, dostarczanie kredytu na kupno gruntów i cele przemysłowo-gospodarcze itd.

Ale z pewnością pomylono się zupełnie, przypisując Anglii nieprzyjazne dla Niemiec zamiary.

„Co do uroczystości w Portsmouth, należy zaznaczyć, że obecność króla Edwarda VII, wielki napływ ludności i radość, jaka tam wówczas dniała, dodały im szczególnego blasku. Toast, z jakim zwrócił się król na uczcie do p. Pawła Cambona, był arcydziełem uprzejmości; to samo powiemy i o toaście naszego ambasadora, jaki ten wzniósł, odpowiadając królowi. Cały świat wie, lecz należało przy tej uroczystej sposobności powtórzyć jeszcze, że w zbliżeniu obu krajów Edward VII miał przeważające zdanie. Angielskie zasady rządu parlamentarnego nie są tak ciasne, aby zabraniały monarsze wszelkiej inicyatywy, zwłaszcza w polityce zagranicznej; to też ani obecny król, ani przedtem królowa Wiktorya nie pojmowała ich w ten sposób. Bez wątpienia król winien postępować tylko łącznie z opinią publiczną kraju i z polityką swego rządu, lecz i w tych granicach znajduje się dość miejsca na działanie osobiste, nieraz nawet i na bardzo czynne; dowód tego mieliśmy niedawno. Gdyby miało upaść ministeryum konserwatywne Balfour'a, które tylko chwalić możemy i dla którego zachowamy rzetelną wdzięczność, nie odczulibyśmy najmniejszej obawy co do przyszłości zagranicznej polityki Anglii, postarano się nawet zapewnić nas o tem. Stronnictwo liberalne, jeżeli przyjdzie do władzy, trzymać się będzie w stosunku do Francyi tych samych zasad, co i stronnictwo konserwatywne, a i król nie omieszka czuwać w potrzebie, — lecz potrzeby tej nie będzie. Jedno jest tylko co do tego zdanie w Anglii i jest ono jednomyślnem.

„Powiedzieliśmy, że mowa Edwarda VII była dla nas jak najlepsza, przyjazna, a zarazem dyskretna. Mówiąc o zbliżeniu, wyraził się król: »Mam to przekonanie, że główną korzyścią, jaką przyniesie ta przyjaźń, będzie utrzymanie między nami pokoju«. Dlatego też to *entente cordiale* jest tak popularne we Francyi, gdyż wszyscy są tego samego zdania. Jeżeliby dnia pewnego — a niech dzień ten nigdy nie nastąpi — miał wyniknąć konflikt między Anglią a innem mocarstwem, zachowamy nienaruszone nasze przyjaźnie i naszą swobodę; zresztą nie możnaby naruszyć drugiej, nie wzmacniając pierwszych. Możemy się tylko chwalić w ostatnich czasach naszymi stosunkami z Anglią. Jej stanowisko względem Francyi jest takie, jakiem być powinno. Anglia dotrzymała swych przyrzeczeń względem Maroka, zastosowała tutaj swą politykę do naszej, liczyła się może nawet więcej z naszymi interesami, niż z własnymi, i nigdzie nie uczyniła nic takiego, coby mogło z czyjejkolwiek strony usprawiedliwić najmniejsze podejrzenie lub najmniejszy niepokój. Niczego więcej nie moglibyśmy od niej żądać i dlatego też pospieszyliśmy do Portsmouth z całą serdecznością.“

Kara cielesna w Danii.

Dziś 8 września b. r. wchodzi w życie ustawa, zaprowadzająca w Danii karę cielesną, ale tylko dla niektórych rodzajów przestępstw, a mianowicie dla czynów wielkiej nieludzkości, popełnionych na osobach bezbronnych przez mężczyzn w wieku lat 18 do 55. Pobudką do wprowadzenia środka tego był znaczny wzrost osobników, którzy w ostatnich latach niepokoili ludność nieludzkiemi czynami swymi. Osobniki te znęcały się w okrutny sposób nad niedołężnymi starcami i kobietami, co wywołało wielkie oburzenie wśród spokojnej ludności, a zwłaszcza wśród kobiet duńskich; oburzenie wzmagała ta jeszcze okoliczność, że przestępstwa te uchodziły zbrodniarzom bardzo lekko, prawo bowiem karze tego rodzaju czyny krótkim tylko aresztem lub niewielką grzywną. Kobiety duńskie wystosowały wiele petycyj do rządu i do parlamentu, w których domagały się zaprowadzenia jak najsurowszych środków przeciwko podobnym przestępstwom. Minister sprawiedliwości, Alberti, ulegając żądaniom tym, przedstawił parlamentowi z końcem 1903 r. projekt ustawy, zaprowadzającej karę cielesną dla mężczyzn, którzy dopuścili się czynów nieludzkich. Projekt napotkał jednak na silny opór; ogólne było zdanie, że kara cielesna wpłynie na wzmożenie instynktów zwierzęcych.

W r. b. minister ponowił projekt swój w rozszerzonej formie; na przyszłość okrucieństwa, popełnione na osobach bezbronnych, karane być mają nie grzywną, lecz więzieniem i robotami przymusowemi w tym wypadku, jeżeli akt okrucieństwa pociągnął za sobą cierpienie fizyczne poszkodowanego. Jeżeli następstwem czynu tego było cierpienie poważniejsze, odbierające poszkodowanemu czasową możność pracy, wówczas sędziemu przysługuje prawo skazania podsądnego dodatkowo na karę cielesną do wysokości 27 rózeg lub batów. Kara rózeg wymierzana jest na koszulę, batów zaś na dolną część ubrania.

Opinia publiczna w Danii zapatruje się bardzo rozmaicie na kwestyę, jaki skutek wywoła wprowadzenie kary cielesnej. Większość uczonych kryminalistów jest zdania, że kultura i ustawodawstwo współczesne wykluczają kary cielesne dla najcięższych nawet aktów okrucieństwa. Ludność Danii natomiast w znacznej większości swej żywi nadzieję, że kara cielesna chronić ją będzie skutecznie przed okrucieństwem zbrodniczych jednostek. Moc prawa ograniczona została na razie do sześciu lat; ma być to więc rodzaj próby skuteczności środka tego.

Dania jest więc w rzędzie państw cywilizowanych jedynem, w którem obowiązuje chłosta. Fakt to tem smutniejszy, że wprowadzono ją tam właśnie wówczas, gdy inne państwa uznały całą szkodliwość i niewłaściwość podobnego środka karnego, poniżającego godność człowieka.

Pojęcie narodowości.

P. Stanisław Kozłowski zastanawiając się w *Tygodniku Ilustrowanym* nad rzekomem „wstecznictwem“ pojęć narodowościowych pisze:

„Pod jakim sztandarem, z jakiemi hasłami na ustach żyją, walczą, umierają ludy? Czy orzą, sieją i posiew zbierają dla zamorskich panów, czy też wyłącznie dla siebie? Azali my jedni wśród rzeszy narodów jesteśmy tak ubodzy duchem, że nadewszystko miłujemy piędź ziemi rodzinnej i przedewszystkiem chcemy zostać sobą? Czy my tylko jedni w swym patryotyźmie zaściankowi jesteśmy i wsteczni?

Otóż w jakąkolwiek stronę wzrok obrócimy badawczy, wszędzie stwierdzimy tę prawdę niezbitą, że idea narodowa nigdy nie święciła takich tryumfów, jak właśnie w chwili obecnej. Wystrzeliła cudnem kwiatem, a nawet wybujała nad miarę. Wyrodziła się w jaskrawy nacyonalizm i puściła ostre kolce szowinizmu. Rozrosła się i spotężniała, a nasiona jej przyjęły się na gruntach piaszczystych i na opoce skalnej. Zakwitła niespodzianie w lochach piwnicznych i na cmentarzach, ukazała się tam zmartwychwstałą i żywą, gdzie ją od wieków za umarłą miano. Na jej ołtarzu składają ofiary wielcy i mali, ją opiewają wieszcze narodowi, jej służą mędrce i uczeni w piśmie, dla niej mozoli się tłum roboczy, za nią krew przelewają zastępy zbrojne, a do jej tryumfalnego rydwanu, przybrawszy na się barwy narodowe, zaprządz się musiał nawet międzynarodowy socyalizm.

Dwa najpotężniejsze mocarstwa Zachodu, Anglia i Stany Zjednoczone, płyną pod flagą narodową i dla interesów ogólnoludzkich nie poświęcą ani jednego statku ze swej floty, a ze swej armii ani jednego żołnierza. „Ameryka dla Amerykanów!“ — rozbrzmiewa głos ponad oceany, a okrzyku tego słucha Europa z podziwem i trwogą. Anglia hasła takiego wydawać nie ma potrzeby: stara i dziś jeszcze feudalna Anglia od wieków była tylko dla Anglików i nadal taką pozostanie. Francya prowadzi politykę nawskróś narodową, gdyż innej polityki prowadzić nie może. Nawet ziemia klasyczna kolektywizmu, Niemcy zjednoczone, oświadczyły niedawno przez usta przewódców partyi przeciw-monarchicznych, iż na przypadek najścia zbrojnego wroga z za Renu, wszystkie stronnictwa parlamentarne jak jeden mąż powstaną, ażeby bronić wspólnej ojczyzny niemieckiej.

W oczach naszych rozgrywają się zjawiska jeszcze znamienniejsze. Oto Norwegia w imię odrębności narodowej zrywa wiekowy węzeł ze Szwecyą, a kwitnące Węgry, porwane potężną falą nacyonalizmu współczesnego grożą rozbiciem monarchii rakuskiej, narażając własny byt państwowy dla idei narodowej.

Z samozaparciem służą tej idei szerokie masy ludowe, dla których ona jest zdrojem krynicznym i słodką karmią duchową. Chłop czeski i górnośląski robotnik walczą nie o podwyżkę robocizny, lecz o język ojczysty, i swojej indywidualności zbiorowej nie poświęcą bynajmniej dla siedmiu lub ośmiu godzin pracy. Ludowi bowiem nie wystarczy dobrobyt materyalny, a skoro niezbędne potrzeby ma zaspokojone, chłop, rzemieślnik lub wyrobnik nie chce być tylko maszyną roboczą, poruszającą się jedynie pod działaniem sił ekonomicznej natury, lecz pragnie zostać człowiekiem i obywatelem.

Nawet inteligencya żydowska, rozsiana po wszystkich krajach Europy, można i wpływowa, oderwana od pnia rodzinnego, będąca rozsadnikiem kosmopolityzmu, nie zdoła się oprzeć duchowi czasu i ulegając atrakcyjnym wpływom idei, wpadła w matnię syonizmu, usiłującego wskrzesić pieśń prastarą, płynącą z wichrem gorącym pustyni od wonnych cedrów Libanu.

Tak poczucie odrębności szczepowej płynie ożywczym prądem przez wszystkie ludy Europy, od najsilniejszych do wątłych i nikłych. Nie dziw, że i my ulegamy w całej pełni jego magnetycznym wpływom.

Namiestnictwo w Królestwie Polskiem.

Inspirowany niekiedy organ *Nowoje Wremia* wystąpił w jednym z ostatnich numerów z bardzo wyraźnem potępieniem tak nominacyi gen. Maksimowicza na trudne i odpowiedzialne stanowisko gen.-gubernatora warszawskiego, jak pięciomiesięcznych jego rządów. Gazeta petersburska, podnosząc ważność urzędu tego, nie mówi nic nowego; znamiennem jest wszakże, że mówi o tem w tej właśnie chwili, kiedy miejsce to dostało się w ręce osobistości jeszcze mniej wybitnej.

„Gen. gubernator warszawski — twierdzi *Nowoje Wremia* — łączyć powinien w sobie dwie wybitne zdolności: wojskową i administracyjną. Nie łatwo znaleźć człowieka, w którymby się dane potemu jednoczyły (zwłaszcza w Rosyi!). Tym razem jednak nominacya była wyjątkowo nieszczęśliwą“. Przechodząc po krótce dzieje karyery gen. Maksimowicza, dochodzi gazeta rosyjska do przykrego dlań wniosku, że nawet pod względem militarnym uchodził on zawsze za drugorzędną co najmniej zdolność, czego dowodem, że podczas pobytu swego w akademii mikołajowskiej, mającej przygotowywać do sztabu generalnego, nigdy do sztabu tego nie został zaliczony. Był sześć lat pułkownikiem jazdy, potem otrzymał brygadę, a następnie mianowano go najpierw gubernatorem wojskowym i nakaźnym atamanem na Uralu, potem wojska kozackiego nad Donem. Na stanowiskach tych niczem się nie odznaczył. „Dość przejrzeć — mówi dalej ten sam organ — ogłoszony niedawno komunikat rządowy wydziału policyi, będący jaskrawym obrazem smutnego położenia i ciągłych rozruchów, tak w Warszawie, jak w Król. Polskiem. Nie było dnia, by nie zabito lub okaleczono jakiegoś przedstawiciela władzy bezpieczeństwa, wyższej lub niższej rangi, nie strzelano do patroli lub pojedynczych żołnierzy. Co przedsięwziął w tym czasie gen. gubernator warszawski? — Nic. Gdzie się znajdował w tych krytycznych czasach? Spędził większą część lata w ciszy i zupełnem bezpieczeństwie w Zegrzu, gdzie wprawdzie wśród obozu ufortyfikowanego znajduje się rezydencya letnia dla gen.-gubernatora warszawskiego, ale znajduje się tam dlatego jedynie, aby można z niej korzystać w czasach spokojnych. Po prostu zniknął z Warszawy. To też — konkluzya — tak po wojskowych, jak cywilnych rządach gen. Maksimowicza nie pozostało ani śladu, a właściwie mówiąc, pozostał ślad ujemny“.

Pozatem jest autor artykułu zdania, że ułatwienie stanowiska dla wielkorządców warszawskich przez mianowanie przy ich boku dwóch pomocników: dla spraw wojskowych i cywilnych, jest tylko półśrodkiem, który dotychczas nie wiele pomógł.

Tak mniej więcej, w krótkiem streszczeniu brzmi artykuł wybitnego, a jak się rzekło, w chwilach stanowczych uważanego za inspirowany organu rosyjskiego. Mając na uwadze ważność chwili obecnej, podejrzewać można, że i tym razem artykuł powyższy, zatytułowany, nie bez odcienia ironii: „Generał-lajtnanci“, jest inspirowanym. W jakim celu? Świeża nominacya gen. Skałona na ważne to stanowisko mogłaby tylko nasunąć dalsze a podobne uwagi na ten sam temat. Nie przesądzając zdolności militarnych nowego naczelnika „Priwislenija“, jak się o Król. Polskiem wyraził gen. Maksimowicz w pożegnalnym swym rozkazie do armii, która go prawie wcale nie znała — skonstatować należy, że gen. Skałon nie posiada również przeszłości, któraby o jego zdolnościach administracyjnych w czemkolwiek świadczyć mogła, nawet, jak jego poprzednika, na terenie uralskim lub ziemi kozactwa dońskiego. Obecny gen. gubernator warszawski nie wychylił się nigdy poza szeregi armii, gdyż cała jego karyera dotychczasowa była ściśle w szeregach tych ograniczona. Wszystko więc, co w artykule wpływowej gazety rosyjskiej odnosi się do gen. Maksimowicza, możnaby rozumieć tak samo pod adresem gen. Skałona. I w jego nominacyi przeważała zasada „faute de mieux“.

Jeszcze raz [illegible] należy, w jakim celu organ wpływowy [illegible]rowany obrał sobie własnie chwilę obecną do podobnej enuncyacyi. Niepodobna przypuścić, aby to się stało bez innego celu, tylko w myśli zrobienia nieprzyjemności gen. Maksimowiczowi, której część, przynajmniej pośrednio, mogłaby tak samo w nieprzyjemny sposób zostać zrozumianą przez gen. Skałona.

Artykuł więc powyższy uważać można za znamienny, za napisany z jakimś planem i ze specyalnym zamiarem.

Zestawiwszy treść jego z tem, o czem już onegdaj nasz korespondent warszawski donosił, a mianowicie, że rozchodzi się wieść, jakoby w kołach miarodajnych urodziła się raz jeszcze myśl wznowienia dla Królestwa polskiego namiestnictwa, skasowanego ze śmiercią gen. Berga, a więc w kilka lat po ostatniem powstaniu — możnaby dojść do wniosku, że tak jest istotnie i że w pewnych sferach myśl radykalnej zmiany w zarządzie Królestwem polskiem naprawdę kiełkuje. Tem bardziej wnieść to można ze słów tej samej gazety, umieszczonych na wstępie artykułu, że „generał-gubernatorstwo warszawskie, więcej od innych prowincyj oddalone od stolicy, zbliża się do typu namiestnictwa.“ Gdyby się to przypuszczenie sprawdziło, natenczas namiestnikiem w Warszawie zostałby mianowany któryś z wielkich książąt.

Listy z Warszawy.

Warszawa 5 września.

Koresp. „Gaz. Nar.“.

(Stan wojenny a rozwój ekonomiczny. — Nowy szef policyi w Lublinie. — Dowcip.)

Panujący u nas ogólny spokój domaga się zniesienia stanu wojennego, który jakkolwiek nie zbyt ciężko odczuwać się daje w zwykłem życiu, to jednak szkody przynosi handlowi i przemysłowi. Półroczne zamieszki były również bezcelowe dla tych, którzy je wywołali, jak szkodliwe dla rozwoju ekonomicznego we wszystkich gałęziach. Zastój i brak bezpieczeństwa publicznego podkopał i zniszczył w znacznej części to, co sobie przez długie lata przemysł nasz zjednał, mianowicie Rosyę. Przez pół roku agenci ze wschodu omijać zaczęli Warszawę i Łódź, raz dlatego, ponieważ pewnymi nie byli bezpieczeństwa osobistego, powtóre, bo fabryki zaprzestały produkcyę, a więc nie mogły dostarczyć towaru. Z akcyi tej skorzystał w znacznej części przemysł pruski, do którego, w braku produkcyi u nas, ajenci ze wschodu zwracać się musieli. Kolosalny wzrost dowozu ze strony Niemiec, skonstatowany już przez komory celne, jest tej nowej klęski faktycznym dowodem. — Aby złe to odwrócić, odzyskać drogi zbytu i przemysł nasz do dawnego stanu przywrócić, na to długiego czasu potrzeba i usilnej pracy. Jednym z kardynalnych warunków do osiągnięcia tych celów jest zupełne unormowanie warunków życia, do czego przyjść nie może, jeśli znajdować się będziemy nadal w stanie oblężenia, co już samo przez się od wszelkich transakcyj odstręcza.

Przed kilku dniami doniosły źródła urzędowe, że niejaki p. Chwoszczinskij, pomocnik komisarza I-go cyrkułu policyjnego, został mianowany szefem policyi w Lublinie. Wiadomość na pozór obojętna i bez znaczenia. A jednak historya tej nominacyi charakteryzuje dosadnio stosunki nasze. P. Chwoszczinskj został przed pół rokiem „za karę“ przeniesiony z I. (zamkowego) cyrkułu, do XII., a więc na Pragę. nie podobał się bowiem b. szefowi policyi, smutnej pamięci bar. Nolckenowi. Dziwnym trafem losu, w dniu zamachu na tegoż Nolckena p. Chwoszczinskij własną ręką pochwycił Okrzeję, który, po rzuceniu bomby w cyrkule XII, uciekł, broniąc się rewolwerem przed ścigającymi go. W kilka minut potem padł ciężko ranny bar. Nolken na Zjeździe, niedaleko mostu, a jak się później pokazało, zamach w cyrkule XII. był tylko przygotowawczym, aby szefa policyi w stronę Pragi zwabić, gdzie już nań czekano. — Za ten czyn został p. Chwoszczinskij znów przeniesiony do miasta i na dawne miejsce. Ale socyaliści za ujęcie Okrzeji, którego później, jak wiadomo, powieszono, przysięgli p. Chwoszczinskiemu zemstę. Najprzód otrzymał kilka wyroków śmierci. Potem przekonał się, że na jego osobę zastawiane są zasadzki, nie tylko na ulicy, ale i w mieszkaniu. Prosił więc o przeniesienie go do innego miasta. Tymczasem zaś wynajął sobie pokoik w hotelu Saskim i tu zamieszkał. — Dziś, kiedy już niebezpieczeństwo minęło, kiedy mógł bez szwanku zostać na dawnem stanowisku, uczyniono prośbie jego zadość i przeniesiono do Lublina.

Dymisya gen. Maksimowicza nie obeszła się bez konceptu. Więc mówią o nim w Warszawie, że przybył do nas Maksimowicz, a wyjechał Minimowicz. ***Michał.***

Dachówki cementowe.

Liczne pożary w kraju przy równoczesnem drożeniu materyałów budowlanych i robocizny, skłaniają ogół do szukania materyału taniego a dobrego do krycia dachów w sposób ogniotrwały. P. Juljan br. B r u n i c k i poruszył tę sprawę w *Rolniku* z d. 21 lipca, zaznaczając, że najlepszym materyałem do ogniotrwałego krycia dachów jest dachówka a zwłaszcza cementowa tam, gdzie piasek szorstki i czysty lub łatwy do odczyszczenia. „W zimie roku zeszłego — pisze p. br. J. Brunicki — sprowadziłem sobie maszynę do wyrobu dachówek cementowych od firmy dr. Gaspary i Spółka (zastępstwo dla Galicyi ma „Przemysł cementowy“ ul. Karola Ludwika 5 I piętro) i po kilku tygodniach roboty, zamówiłem drugą taką maszynę, gdyż rezultat pierwszej był co najmniej doskonały. Maszyna pracuje łatwo, daje towar bardzo ładny, twardy, prawie wcale nie porowaty a przedewszystkiem absolutnie równy, co dla dachówek jest nader ważnym momentem, gdyż ma się daleko idące zapewnienie, że dach nie będzie przeciekał, ani nie przepuści śniegu“. Dalej chwali br. Brunicki świetne glazury cementowe na dachówkach wyrabianych maszynami dr. Gaspary'ego i stwierdza, że dachówka taka cementowa przewyższa glinianą paloną, a jest o wiele tańszą.

Zaraz w dwa tygodnie później nadesłał *Rolnikowi* swe uwagi w sprawie przez p. Brunickiego poruszonej p. P r z y b y s ł a w s k i z Uniża, który między innemi pisze: „Dachówki cementowe powinny znaleść jak najszersze zastósowanie w kraju; powinny w zupełności zastąpić gonty i snopki na wszystkich bez wyjątku budynkach gospodarskich. Kryjąc nimi dachy zabezpieczamy budynki od ognia a nadto ekonomicznie gospodarujemy, bo kryjąc dach dachówką cementową w domu zrobioną, kosztuje jeden metr kwadratowy płaszczyzny dachu 1 kor. 50 h.“

W następnym numerze *Rolnika* znajdujemy trzeci w tej kwestyi artykuł p. A. B. z Pawłosiowa, który pisze: „Budując bardzo wiele a mając tylko w jednym kluczu do pokrycia z górą 200 dachów i to nie byle jakich, szukałem za tanim i trwałym materyałem — wybór mój padł na dachówkę cementową i w kwietniu jej wyrób rozpocząłem a na dwu maszynach (stołach) wyrobiłem dotąd (25 lipca) przeszło 30.000 dachówek. Dachówka moja jest idealnie równa, lekka, bardzo mało porowata od spodu, a z wierzchu zaopatrzona w glazurę kolorową, która chemicznie i mechanicznie utrwala powierzchnię i nieprzemakalną ją czyni.“ Pan A. B. dodaje, że wyrabiał swoje dachówki na maszynie E. Wutkego.

W nrze 34 *Rolnika* z 18 sierpnia omawia znowu sprawę dachówek cementowych p. Stanisław Ś n i e s z k o właśc. dóbr Lubella poczta Dobrosin. Pisze on: „Twierdzę stanowczo, iż ponad dachówkę cementową nie ma obecnie lepszego, trwalszego i tańszego pokrycia budynków tak mieszkalnych, jak też gospodarczych“. Opowiada dalej, że przeszło 30 budynków swoich i włościańskich pokrył tą dachówką, że każdy stary dach słomiany naszych chat jest cięższy, niż dach dachówkowy a zaletą tego ostatniego jest: „wieczna trwałość, pewność ogniowa, szczelne zamknięcie bez potrzeby oblepiania nieprzepuszczalności, lekkość i taniość a co najważniejsza, iż wszędzie i przez każdego wyrabiane być mogą“.

Zgodne te głosy obywateli ziemskich zwróciły naszą uwagę. Podajemy je w streszczeniu dla zapoznania się interesowanych z tym, jak powiadają znawcy, najtańszym i najlepszym sposobem pokrywania dachów.

Zastępstwo wszystkich fabryk wyrabiających maszyny do sporządzania cementowych dachówek ma we Lwowie „Przemysł cementowy“ ul. Karola Ludwika nr. 5 I p.

To i owo.

Coś lepszego...

— Mamo, prawda, że defraudant to złodziej?

— E nie — widzisz — to c o ś l e p s z e g o.

Przeczucie.

T e ś ć p r z y s z ł y (do przyszłego zięcia w gorący dzień): A o twoich długach to pomówimy innym razem, dziś i tak bardzo gorąco.

Po rozprawie.

O s k a r ż o n y (który dzięki bezczelnemu kręceniu został uwolniony — do obrońcy): No cóż panie mecenasie; przyniosłem panu prawdziwy zaszczyt.

Przed sądem.

— Dlaczegoście nie oddali znalezionego pugilaresu z pieniądzmi na policyę.

— Było już bardzo późno wieczór.

— No — a następnego dnia?

— Już w nim nic nie było.

Dzieło profesorów Milewskiego i Czerkawskiego o polityce ekonomicznej.

(Ciąg dalszy.)

Praca profesorów Milewskiego i Czerkawskiego rozpada się na dwie części, z których pierwsza obejmuje dział I. Nauki ekonomiczne i dział II. Dobrobyt społeczny. Całą część I. z wyjątkiem rozdziału o znamionach dobrobytu, napisanego przez dra Czerkawskiego, napisał prof. Milewski. Część II. obejmuje, 1) politykę monetarną 2) politykę kredytową, które zawdzięczamy prof. Milewskiemu, oraz 3) Politykę komunikacyj i 4) Ubezpieczenia napisane przy dr. Czerkawskiego. Z pod jego pióra wyszła również nader sumiennie opracowana. Część III kwestya robotnicza. Tom II. obejmuje Cześć IV. Dział 1. Polityka agrarna napisana przez profesora Milewskiego i Dział II Polityka handlowa napisana przez prof Milewskiego oraz Dział III. Polityka przemysłową napisana przez dra Czerkawskiego.

W pierwszym rozdziale o naukach ekonomicznych po krytyce niektórych systemów uznał prof. Milewski za zadanie teoryi ekonomii przyczynowe wytłumaczenie zjawisk, zadaniem polityki ekonomicznej wedle prof. Milewskiego jest zbadanie czynników i warunków gospodarczego rozwoju, a stąd możnaby ją nazwać nauką o dobrobycie społeczeństwa, zwłaszcza o środkach zapewnienia i krzewienia dobrobytu. Nauka ma wskazać to, co być powinno i połączyć z tem krytykę istniejących stosunków, oraz zalecić środki, dążące do ulepszenia obecnego stanu.

Polityka ekonomiczna, jak dowodzi autor, od dawna pozyskała sobie prawo obywatelstwa: fakt, że zalecane przez nią środki nie mają uniwersalnego charakteru nie odbiera jej bynajmniej charakteru nauki, bo tę cechę koniecznego liczenia się z danem połączeniem mają wszystkie nauki zastosowane, żadna z nich nie daje też wiecznego szablonu, uniwersalnej recepty.

Profesor Milewski wskazuje jednak na to, że tak, jak nie ma zgody co do zakresu i przedmiotu polityki ekonomicznej, tak samo i przeciwko powyższemu pojęciu jest opozycya.

„Zasadnicza opozycya, mówi prof. Milewski, występuje rzekomo w imię czystej nauki, uznając za wyłączne zadanie nauki opisywanie i przyczynowe zrozumienie zjawisk, a nie dawanie rad praktycznych i stawianie ideału, poza czem twierdzą, że ściśle naukowa ocena stanu i ściśle naukowy ideał są niemożebne, będą zawsze zabarwione subjektywizmem autora, będą wyrazem pewnych osobistych, partyjnych czy klasowych przekonań i interesów. W opozycyi tej błędem jest przedewszystkiem pojęcie nauki, prowadzące do fałszywego wyniku, jak gdyby wzrastał naukowy charakter umiejętności w miarę jej niepraktyczności, niezastosowalności w życiu. Chemia rolnicza, czy chirurg a mają ściśle praktyczną doniosłość a nie mniej są naukami na równi z chemią ogólną i anatomią; tak i polityce ekonomicznej z tego tytułu, że wkracza w realne życie, nie można odmawiać charakteru nauki. Istnieją w życiu gospodarcze zadania: co robić? oddawanie ich rozwiązania w ręce t. zw. praktyków w przeciwstawieniu do nauki, prowadziłoby do powierzenia rozwoju życia czynnikom nieświadomym, dyletantom. To wkraczanie momentu interesu w roztrząsania ekonomiczne jest trudnością dla nauk ekonomicznych, nieznaną ani naukom przyrodniczym, ani filologii i t. d., każe krytycznie oceniać postawione twierdzenia i żądania, ale nie uchyla bynajmniej ani zadania, aby nauka powiedziała, co i jak robić dla dźwigania dobrobytu, ani możności objektywnego dobra społeczeństwa, a nie pewnej tylko klasy, mającego na celu stanowiska nauki“.

„A i zarzut partyjności, jakim zaprzeczyć chciano możliwości naukowego wskazywania środków gospodarczego rozwoju, nie jest uzasadniony. Są bowiem cele i środki, stojące niewątpliwie ponad partyjnością, jak ulepszenie ziemi, komunikacye pewne grupy kredytu czy ubezpieczeń, które zwalczyć może jedynie ciasny pasożytniczy interes, panoszący się wśród dezorganizacyi, tracący pole zysku wśród organizacyi; są dalej inne, gdzie zachodzi kolizya różnych interesów, np. cła opiekuńcze, które są sprzeczne z bezpośrednim interesem konsumentów danego towaru, a służą bezpośrednio jego producentom — ale tu jest właśnie rzeczą nauki wnieść objektywne kryterya w ten wir walki interesów, zapewnić zwycięstwo nie silniejszemu czy zręczniej bronionemu, lecz słuszniejszemu interesowi, nie dozwolić, aby kosztem przyszłości żyła teraźniejszość. Fakt kolizyi gospodarczych interesów czyni tem więcej koniecznem, aby istniała nauka poświęcona badaniu tych spraw; fakt ten nie uchyla nauki, tylko czyni ją trudniejszą, nakłada na tych, co chcą służyć nauce, społeczeństwu a nie pewnej ciasnej tylko grupie interesów lub partyjnej doktrynie, trudny obowiązek rozważenia przy każdej konkretnej sprawie ogólnego interesu. Chyba stanowisko ultrafatalizmu, absolutnego determinizmu, mogłoby negować uprawnienie i potrzebę naukowej polityki, wierząc w rozwój przymusowy; nauka uznając, że zjawiska gospodarcze są wypływem woli ludzkiej, że działanie ludzi ma wpływ na stosunki gospodarcze, musi uznać za swe zadanie pokierować tem działaniem tak, aby ono społecznie dobre przyniosło skutki.“

„Uznając polityczne zadania dla nauk ekonomicznych wystąpiła jednak opozycya szczegółowa, tak co do sposobu ich rozwiązania, jak co do zakresu tej nauki. Szereg pisarzy nie chce osobnej nauki, ale chce zagadnienia polityczne łączyć w jednej nauce z zagadnieniami teoretycznemi. Jest to możebnem, np. można wpierw zbadać istotę, rodzaje kredytu, jego znaczenie, warunki skuteczności, doświadczenia i rozwój, a potem postawić program organizacyi na przyszłość; przyznać nawet trzeba, że taki program na wynikach wszechstronnego badania kredytu oprzeć należy, ale nie mniej równie naukowo uprawnionem, jak takie łączne przedstawianie teoretycznych i politycznych zagadnień, jest ich podział na dwie nauki, będące częściami wyższej całości t. j. ekonomii politycznej, którą z resztą i przeciwnicy osobnej polityki ekonomicznej często dzielą i tak na dwie grupy, mianowicie część ogólną, przeważnie teoretyczną i część specyalną, przeważnie polityczną. Dydaktyczne względy przemawiają jednak, prócz przy monografiach o pewnych instytucyach, za rozdzieleniem tych zadań na dwie osobne nauki, bo łączenie wyszłoby przeważnie na traktowanie jednej z nich tylko jako przyczepki. I nie przy wszystkich kwestyach można łączyć teoryę i politykę; np. nauka o wartości jest rzeczą teoryi, parcelacya czy ubezpieczenie robotników rzeczą polityki ekonomicznej, stąd lepiej jest wydzielić polityczne zagadnienia i ująć je w system osobnej nauki“.

A zatem ekonomika społeczna bada to co jest, polityka ekonomiczna natomiast na podstawie tego, co jest wskazuje to, co ma być. W określeniu polityki ekonomicznej prof. Milewski widział punkt ciężkości w dążeniu do dobrobytu, wysuwając na pierwszy plan cel dążeń i obejmując również i dążenia społeczeństwa, prof. Głąbiński ograniczył zaś przedmiot polityki ekonomicznej do działalności państwa na polu gospodarstwa społecznego.

Różnica definicyi płynie stąd, że polityka ekonomiczna jest nauką, albo też, jak chcą niektórzy sztuką jeszcze młodszą od ekonomii narodowej, z której pnia wyrosła. W wielu dziełach brakło do niedawna definicyi polityki ekonomicznej i określenia wzajemnych jej z gospodarstwem narodowem, stosunków, co tembardziej mogło uderzyć w oczy, ileże dzieła rzeczone zawierają wyczerpujące wyjaśnienia stosunku gospodarstwa narodowego z nauką o państwie, z umiejętnościami kameralistycznemi itd.

O ile jednak wyrazy polityka ekonomiczna i „ekonomia społeczna“ w terminologii naukowej ustaliły się dopiero później, o tyle było u ekonomistów francuskich od początku tego wieku poczucie potrzeby spełnienia ich zadań.

Już mistrz i dozgonny przyjaciel Augusta Cieszkowskiego Jean Baptiste Say w „Traité d'économie“ z r. 1803 i „Cours complet“ wydanym po jego śmierci w r. 1845 nie ogranicza ekonomii narodowej do działalności państwa, ale uznaje dokładną potrzebę znajomości organow ciała społecznego, a obok tego ujęcie związku przyczyn i skutków (13).

Ekonomista spełnia też wedle J. B. Saya swoje zadanie nietylko za pomocą fizyologicznej znajomości fenomenów, ale za pomocą polityki spekulatywnej, która nietylko wydaje dyagnozę, ale także i leczy i interesom prywatnym oddaje wielkie usługi. „Jest zadaniem polityki racyonalnej, a zwłaszcza polityki eksperymentalnej określić formę najkorzystniejszą“, za pomocą „której dochodzi się do największego dobra, największej liczby czynności (s. 557); z tego też wynika, że J. B. Say szukał pojęcia tak polityki ekonomicznej, jak i ekonomii społecznej, ale że tego pojęcia nie zgłębił i nie ochrzcił.

(C. d. n.)

Z wrażeń wakacyjnych.

Biarritz, *1. września.*

(Perła Atlantyku. — Malownicze wybrzeże. — Walki żywiołów. — Okres królowej wdzięków i mody. — Dwie Nioby zdetronizowane. — Pobożność nawróconej władczyni. — Baskowie i ich zwyczaje. — Kąpiel *sans gêne.* — Gniazdo rodzinne „Don Cezara". — Fuentarabia. — Nowe kasyno. — Polacy w Biarritz.)

Na słonecznem, malowniczem wybrzeżu zatoki Biskajskiej, u stóp skalistych Pirenejów, znajduje się cały szereg francuskich i hiszpańskich uzdrowisk. Najwybitniejszem z nich po stronie francuskiej jest Biarritz. Podobnie jak Abbazya nad Adryatykiem, tak Biarritz u wybrzeża Atlantyku jest wyjątkowo korzystnie położoną. Wyniosłe szczyty gór Pirenejskich chronią tę miejscowość przed wiatrami od północy i wschodu, klimat zimową porą jest tu nadzwyczaj łagodny i dlatego w Biarritz możliwe są dwa sezony. W sezonie letnim, od początku czerwca do końca października, przebywa tu przeważnie arystokracya hiszpańska, wytrzymała na wielkie upały. Międzynarodowe towarzystwo, osobliwie francuski i angielski *high-life*, zjeżdża do Biarritz na sezon zimowy.

Tutejsze pobrzeże kąpielowe (strand) nie może iść w porównanie pod względem rozciągłości z Ostendą; także brak tu jej białego, delikatnego piasku. Atoli braki te wynagradza klimat idealny, malownicze położenie i bujna roślinność: palmy, oliwy, pomarańcze i wielka obfitość kwiatów. Ostenda niema ani drzew, ani kwiecia, a jej wybrzeże podobne jest do piaszczystej pustyni. Kto żądny wrażeń, ma w Biarritz często widowisko przepyszne walki spienionych fal Oceanu z czarnemi skałami nadbrzeżnemi, co szczególniej imponującem jest w czasie burzy. Bałwany z hukiem i szumem nieopisanym uderzają w nagie skały, wypełniają ich szczeliny, a śnieżno biała piana zatacza się aż przed progi will i pałaców. Wylewy te są, naturalnie, nieszkodliwe, gdyż na brzegu morskim nigdy nie przekraczają „dozwolonej" granicy.

Biarritz nabrała światowego rozgłosu za rządów Napoleona III. Tutaj to jaśniała swego czasu, jako królowa wdzięków i mody, piękna cesarzowa Eugenia. Po dziś dzień istnieje na wybrzeżu jej wspaniała rezydencya letnia, okazały pałac. Tej wiosny został on sprzedany i przerobiony na olbrzymi hotel. Eugenia żyje, ale od czasu detronizacyi małżonka nigdy tu jeszcze nie była i zapewne nie będzie. Kilka razy przepływała tędy cesarzowa na swym jachcie. Zapewne musiały jej wówczas przyjść na myśl słowa Dantego: *Nessun maggior dolore, che ricordarsi dal tempo felice — nella miseria.*

Przebywa tu atoli inna władczyni, której losy podobne są poniekąd do doli dawnej pani tej ziemi, i szuka w zapomnieniu pokoju i ulgi dla zbolałego serca macierzyńskiego. Jest nią b. królowa serbska, Natalia, której syn jeszcze bardziej tragiczną zginął śmiercią, aniżeli jedynak Eugenii, ks. Lulu (Napoleon-Eugeniusz). Willa królowej Natalii znajduje się w malowniczem ustroniu, za miastem. Codziennie, wczesnym rankiem widzieć można powóz królowej, udającej się bez żadnego towarzystwa do położonego na wybrzeżu kościoła św. Eugenii. Natalia, mimo, iż ma już 45 lat, zachowała wiele świeżości i wdzięku dawnych lat i wygląda jeszcze dość młodo. Od śmierci syna nie zdejmuje ciężkiej żałoby.

Widziałem ją dziś z rana. Przed wejściem do kościoła jakiś fotograf chciał dokonać momentalnego zdjęcia; lecz Natalia tak szybko wysiadła z powozu, że mu się to nie udało. Weszła potem do kościoła, ucałowała pobożnie krucyfiks i uklękła na aksamitnym klęczniku przed ołtarzem Matki Boskiej. Powstała dopiero po ukończeniu mszy św. Jak wiadomo, królowa Natalia przeszła na łono Kościoła katolickiego 12. kwietnia 1902 r. Gdy po mszy św wracała do swej siedziby, przechodnie pozdrawiali ją z uszanowaniem....

Długie pasmo wybrzeża, zwane »Côte des Basques«, z którego skalistych wyżyn wyzierają pałace i wille, ciągnie się daleko na południe, aż po śnieżne szczyty Pirenejów. Tam'od wieków mieszkają Baskowie, osobliwy ludek górali i pasterzy. Dziwiłem się nieraz, skąd wesołe tygodniki paryskie biorą wzory do typów „Nos paysans". Teraz poznałem oryginały. Włościanin tutejszy jest słusznego wzrostu, barczysty, kościsty; rysy grube, ostre. Język jego i dla Francuza jest mało zrozumiałym. Legenda opowiada, że dyabeł nauczył Basków ich mowy; tak ona jest trudną. Język ten bez wątpienia nie należy do gałęzi indoeuropejskich. Niektóre słowa mają brzmienie zupełnie podobne do japońskich Niemniej jak mowa, interesujące są też barwne i malownicze stroje Basków, jakie przywdziewają na święta. Także zwyczaje i obyczaje tego ludu różnią się od zwyczajów ludu francuskiego. Oto obrazek z ich życia.

Co roku w drugą niedzielę września ciągną ku pomorzu setki wozów, koni, osłów i mułów, a na nich starzy i młodzi, mężczyźni, kobiety i dzieci. Wszystko to sadowi się na wybrzeżu i bez względu na eleganckich cudzoziemców, odbywa *sans gêne* tradycyjną kąpiel doroczną, rozumie się — w strojach adamowych. Coś podobnego można było widzieć chyba jeszcze za czasów... wędrówek ludów. Jeden ze starych górali, gdy się już narozkoszował wodą morską i usadowił na wozie obok swej połowicy, rzecze do niej:

— Ej, stara, jak to szybko czas upływa! Już znowu rok minął od dnia, kiedyśmy się ostatni raz kąpali!

Ona na to ze zrozumieniem potrząsa osiwiałą głową.

Ludność okoliczna, bądź co bądź, odznacza się zamiłowaniem porządku i schludnością. Tak jest w St. Jean-de-Luz i Hendaye (uzdrowiska); ale gdy się minie granicę, już pierwsze miasteczko hiszpańskie, Irun, pełne jest niechlujstwa i brudu, z jakiego jest znana ludność półwyspu pirenejskiego.

Miasto Irun znane jest przynajmniej z nazwy wszystkim miłośnikom operetki. Wszak jest to gniazdo rodzinne wesołego bohatera „Don Cezara". Pozostały jeszcze po dziś dzień piękne ruiny zamku feudalnego, a także wspaniała świątynia z XII. wieku, która figuruje na dekoracyach tej operetki. Ozdobą kościoła jest starożytny, okazały ołtarz wielki, misternie rzeźbiony i bogato złocony.

Z Irun jedzie się koleją do Fuentarabia, które w wiekach średnich było warowną twierdzą i ogniskiem handlu. Po dziś dzień zachował się tam starożytny kościół i szczątki zameczyska z r. 900, które później Karol V. odbudował i zamienił na swą siedzibę. W Fuentarabia odbywają się co roku walki byków, bez których Hiszpan obyć się nie może. „Raczej niech nam zabiorą chleb i wino — mówi mieszkaniec tamtych stron — byleby nas nie pozbawiano tych tradycyjnych widowisk."

Ale powróćmy do Biarritz. Wczoraj otwarto tu z wielką pompą nową, przepyszną budowlę „Palais Bellevue", miejsce zebrań wyższych sfer towarzyskich. Tak wykwintnego pałacu nie znajdziemy ani w Paryżu, ani na Rivierze. Jest on przeznaczony wyłącznie *à la société de bon ton.* Bellevue z widokiem na południe podobny jest do wielkiej, złocistej bomboniery w stylu Ludwika XVI. Białe jego ściany marmurowe opasuje dokoła ozdobna galerya koronkowa, nazwana „la Galerie des Muses". Salony pierwszego piętra przeznaczone są na „Grand cercle de Biarritz". Są też i sale na *five o' clock tea*, salony dla dam na *bridge.* Olbrzymia sala *des fêtes* jest biała, bogato złocona, zdobna w olbrzymie zwierciadła i cenne malowidła (ośm wielkich obrazów). W tej sali będą się odbywały tańce.

Po poświęceniu gmachu podano śniadanie, a następnie pod batutą maestra E. Lenfanta rozpoczęły się tańce. Do kotyliona w pierwszej parze stanęła mlle Pepita de Maldonado z ks. d'Aragon. Prezydentem komitetu honorowego »du Grand Cercle de Biarritz« jest Gaston hr. de La Rochefoucauld. W liczbie wiceprezesów są następujący z Polaków: Konstanty i Jakób hr. Potoccy, Władysław hr. Pusłowski, Jerzy hr. Ożarowski, Władysław ks. Drucki-Lubecki, Stanisław Ulaszyn i Władysław hr. Grocholski.

R. Poray.

(Migawkowe zdjęcia.)

Ahlbeck, początek września.

Przysłowie francuskie powiada że powracamy chętnie do pierwszej miłości, zapomina atoli dodać, że zwykle lekkiego doznajemy rozczarowania. Naturalnie! Wielbiciel smak zmienił i nieraz się dziwi, że mógł być tak — zaślepionym. Podobnego uczucia nawróconego adoratora doznałem, zjechawszy po kilkoletniej przerwie znowu do położonej tuż obok Heringsdorfu — miejscowości A h l b e c k.

Poznałem „ją" przed kilku laty. Jakże byłem zachwycony mnóstwem jej zalet i wdzięków. Jak była czarującą, gdy ozłocona blaskiem słonecznym wpatrywała się zalotnie w cudowne zwierciadło morskie. Skromny Ahlbeck przy wykwintnym Heringsdorfie, z tym zbytkiem i szablonowym charakterem dużych światowych zdrojowisk, wyglądał, jak hoża młoda dziewucha wiejska obok wyrafinowawanych sztucznych wdzięków starzejącej się g r a n d e d a m e.

W Ahlbeck spływał mi czas błogo i spokojnie, wesół byłem i prawie szczęśliwy. Podobały mi się tutejsze urządzenia praktyczne, rozsądne, uwzględniające wygody i — kieszenie przybyszów.

Słowem pobyt w Ahlbeck pozostawił mi miłe wspomnienia „pierwszej miłości". Używszy rozkoszy tu i tam, postanowiłem, do pierwszej wrócić uwielbianej i w tym roku znowu do Ahlbeck pojechałem.

Popadłbym w przesadę, gdybym twierdził, że bogdanka moja mnie rozczarowała.

Na to zbyt jest jeszcze młodą i zdrową.

Zauważyłem atoli, że ukochana tyje trochę za szybko i że wielkie powodzenie, wprawia ją w humor, który na dobrze wychowanych ludziach często przykre wywołać musi wrażenie...

Lecz porzućmy alegorye i opowiedzmy jak było.

Skromna jeszcze przed kilku laty miejscowość Ahlbeck, bardzo szybko, może zanadto szybko się rozwija Być może, że na chorobę tę cierpiała już wtedy, gdy po raz pierwszy tu zjechałem. Wtedy atoli zaślepiał mię wdzięk nowości.

Gubiłem szczegóły, ignorowałem braki, lekceważyłem drobne przykrości — ot „pierwsza miłość". Tym razem z większem używam znawstwem, z rozwagą, refleksyjnie. Korzystne warunki, jakimi pod każdym względem odznaczał się Ahlbeck, spowodowały wówczas zbyt wielki natłok gości, lecz wpłynęły trochę i na ich jakość. W tem chyba tkwi przyczyna, że cały nastrój jest o parę tonów — niższym, aniżeli dla uzyskania uczucia zupełnego zadowolenia i równowagi nerwów byłoby potrzebnem.

Nie chcę całej winy składać na stosunki i urządzenia; może i mój humor i nerwy moje poniekąd na zmianę sądu się składają — boć i adorator się postarzał i smak zmienił.. Faktem jest, że tym razem wiele może rzeczy raziło, których dawniej albo istotnie nie było lub może w zapale nie zwróciłem na nie uwagi.

Łaskawe czytelniczki wiedzą przecież — czytelników o takie rzeczy nawet się nie pytam — że w kąpielach morskich, francuskich, belgijskich i włoskich, istnieje zwyczaj wspólnego kąpania się kobiet i mężczyzn; któżby chciał nie przyznać pięknym paniom, że wspólna kąpiel z niemi w błękitnem rozhukanem morzu stanowi jedną z niewielu rozkoszy ziemskich.

Atoli każda o b j e k t y w n a piękna pani a przypuszczam, że odkąd kobiety dopuszczane są do studyów uniwersyteckich i t a k i e bywają — przyzna że wolno niektórym osobnikom wyrzekać się tych rozkoszy, wolno uznać teoryę, a w praktyce chcieć kąpać się, jak nas uczono w domu: kobiety osobno, mężczyźni osobno. Gdy pierwszy raz wakacye spędzałem nad brzegami Bałtyckiego morza, uwzględnianie tych tajnych myśli i uczuć, jak się okazuje wielkiej ilości kobiet i mężczyzn wielką sprawiło mi przyjemność.

Praktyczni Niemcy zagadkę wspólnego kąpania się kobiet i mężczyzn w najprostszy rozwiązali sposób. Wybudowali: „Herrenbad", „Damenbad" i „Familienbad". Herren, dla panów, Damen, dla pań, a Familienbad dla wspólnych kąpiel. Znając urządzenia inne, mogę powyżej przytoczone nazwać wręcz — jajkiem Kolumba. Żeby praktyczność niemiecka nigdy cech swych nie straciła, ustanowiono dla Familienbadu nie tylko w y ż s z e ceny, lecz ściśle dla mężczyzn przepisany kostyum kąpielowy (zwykły kostyum trykotowy, pokrywający i tułów.) Dla kobiet przepisów tualetowych nie było, gdyż w kraju *der Gottesfurcht und guten Sitten* tego rodzaju zapobiegliwość zdawała się zbyteczną, I dobrze tak było. Familienbad — był istotnie oddziałem, używanym przez rodziny.

Tatuś, mamusia i dzieciaki wzięli się za ręce, skakali w wodzie i różne płatali figle — istna sielanka.

I w Ahlbeck tak było; tu sielankowe to życie bardziej może aniżeli w innych miejscowościach kąpielowych odznaczało się wdziękiem naturalności, prostoty i szczerej wesołości.

W tym roku wszystko się zmieniło. Pojęcia moralności publicznej w Ahlbeck ucierpiały. Razi to tem więcej, ile zepsucie obyczajów nie osiągnęło tu jeszcze tego stopnia wyrafinowania, jak w międzynarodowych kąpielach. Brzmi to paradoksalnie, a jednak tak jest. I niemoralność musi mieć kulturę, jeżeli nie ma nas bić w twarz swoją brutalnością i prostactwem. Otóż w Familienbadach w Ahlbeck swoboda na punkcie kostjumów kąpielowych i manier podczas kąpieli w tym roku, przykre czyni wrażenie. — Szczęście, że istnieje Herrenbad i Damenbad i jest na tę przykrość gruntowne lekarstwo. „Panowie" pogardzają już przepisanym przyzwoitym kostyumem, używają zwykłych „Schwimmhosen", panie zaś, które, jak praktyczna emancypacya nas uczy, szybciej się „rozwijają" aniżeli mężczyźni, zamiast zwykłych czarnych lub kolorowych kostyumów damskich, używają trykotów, przepisanych dla mężczyzn, lub strój, który do koszuli z pajęczej zrobionej tkaniny podobny jest, jak dwie krople wody. Gdy tak wyadjustowani państwo w wodzie wyprawiać zaczną harce, to naprawdę *hört sich jede Gemütlichkeit auf.* Przytem nadmienić trzeba, że ci weseli państwo wcale do jednej nie należą familii — mimo, że tak „familijnie" się ze sobą bawią.

Jakiś tytuł prawny atoli do takiej poufałości istnieje. Jeden z poczytnych dzienników niemieckich zdradził tajemnicę. Przyznał, że nad brzegami Bałtyku mnóstwo rodzi się stadeł małżeńskich. Jeżeli to jest prawdą, a któżby o tem śmiał wątpić, natenczas Familienbady niemieckie, a zwłaszcza w Ahlbeck (jest ich tu aż trzy!), goszczą u siebie codziennie legiony stadeł małżeńskich w stanie embryonalnym. W tym wypadku praktyczność niemiecka znowu nas rozbraja i godzi nas z różnymi skądinąd rażącymi zwyczajami. Widzę już nawet w duchu anonsy niemieckie, w których kandydatki i kandydaci do stanu małżeńskiego, po wychwaleniu wszystkich swoich zalet, kończą: *nähere Bekantschaft im Familienbade.* Przy takiej swobodzie toaletowej mogą się Niemki i Niemcy poznać doskonale i dokładnie. Darwinowski dobór płciowy święci tryumfy a o zdrowe pokolenie niemieckie niechaj już nikogo głowa nie boli...

Dobry humor jest oznaką zdrowia, a wesołość przyjemną zaletą towarzyską. Do wesołości nie potrzeba sobie atoli zakasywać rękawów; — i panie niczego sobie podkasywać nie potrzebują. *Ad vocem* podkasywania, o nowym hygienicznym sporcie wspomnieć wypada. Codziennie po południu Niemcy jak stada mew, zjawiają się nad brzegiem morskim, obnażają do kolan nogi, a wziąwszy obuwie w ręce, brodzą w wodzie. To bardzo jest zdrowo. Na wszelki sposób zdrowsze dla brodzących, aniżeli dla tych, którzy niechcąc się pozbawić przyjemności oddychania ożywczem powietrzem morskiem, nie mogą uniknąć widoku tej defilady na „bosaki". Potrzeba bowiem wiedzieć, że sportowi temu dotychczas oddaje się tu wyłącznie płeć męska. Kobiety o tyle tylko biorą w tem udział, ile czasem wygodniejszej natury starszy Niemiec biednej żonie każe buty za sobą nosić.

Oprócz tego brodzenia w wodzie do sportów z pewnym entuzyazmem tutaj uprawianych, chyba jeszcze j e d z e n i e zaliczyć nanależy. Niema dnia, żeby duże afisze jakiegoś *Essen* z wielką nie zapowiadały emfazą: *Heute grosses Krebsen-Essen; grosses Rebhun-Essen;* najwięcej ubawił mnie afisz następującej treści: *„Heute grosses Frikassee-Essen, verbunden mit Konzert der ungarischen Nationalkapelle".* Wyjadanie potrawki przy akompaniamencie węgierskiej kapeli narodowej" — proszę sobie wyobrazić, jaki tego rodzaju ogłoszenie u nas wywołałoby efekt! A Niemcom z tem dobrze. Wieczorem, w zapowiedzianej restauracyi zjawia się kilkaset osób, kilku madiarskich muzykantów w szemerowanych kurtkach wygrywają niewyraźne czardasze, a zebrani Niemcy, jak jeden mąż wyjadają raki, kuropatwy lub potrawkę z kury. A co przy tem wypiją!...

Wesołe to życie w Ahlbeck, lecz odsłania się i odwrotną stronę medalu. Takie widoki skutkiem rażącego ich przeciwieństwa do gwarliwej wesołości, stanowiącej życia tutejszego wybitną cechę, tem bardziej nas smutkiem napełniają i wstrzasają do głębi. Oto na promenadzie głównej wśród rozbawionego, wesołego, szczęśliwego światka gości kąpielowych, służący z obojętnością chińskiego kuli pcha przed siebie wózek. Na nim siedzi mężczyzna w sile wieku. Paraliż ubezwładnił mu lewą stronę ciała. Szklany wzrok zwrócił ku błyszczącym falom morza, jak gdyby ono zdrowie wróciłby mu mogło. Twarz jakby do śmiechu wykrzywiona. Zda się, że ją nadzieja jakaś ożywia. Może przecież odzyska władzę..

Tam znowu młoda kobieta w ciężkiej żałobie z dwojgiem dzieci. Widok ten, kolnie mnie zawsze w serce, jak gdyby ktoś szydłem je przeszył. Zdruzgotane szczęście rodzinne... Dzieciątka bawią się i biegają wesoło, cóż one wiedzą. Mamusia powiedziała, że tatuś wróci, tatuś jest tam... tam... Biedna matka, z trwogą patrzy na te pączki nierozkwitnięte... na jej skarby wszystkie... żeby Bóg miłosierny choć z tych dzieci pozwolił doczekać się pociechy...

Epizody tego rodzaju przywodzą nas w tym rozgardyaszu kąpielowym do świadomości, do rzeczywistości, do życia realnego z jego nieskończoną obfitością wypadków i zmienności kolei losów. Świadomość ta usposabia nas pojednawczo, każe nam być wyrozumiałymi, miłością sądzić i być sprawiedliwymi. Dlatego też, kończąc ten list o życiu kąpielowem w Ahlbeck, zadałem sobie raz jeszcze pytanie: może ja skrzywdziłem tę moją dawną „miłość", może nie ona winna, że nią się tym razem tak nie zachwyciłem? Może j a s t e t r y c z a ł e m i smak zmieniłem?...

Oswald Obogi.

Ukaz z 19 sierpnia
w związku z dotychczasowem rosyjskiem prawem publicznem i administracyjnem.

B) RADA NARODOWA

a) s y s t e m d w u i z b o w y.

β) w B e l g i i.

Król Leopold I zastał już fakt dokonany, a jakkolwiek był admiratorem wolnych instytucyj angielskich i odznaczał się liberalnym duchem, wątpił, czyli na podstawie konstytucyi przyznającej mu zbyt mało praw, a idącej znacznie dalej, aniżeli współczesny bill Greya w Anglii, potrafi utrzymać powagę władzy królewskiej, zapytał też swego przybocznego lekarza, Br. Stockmara. Niemca z Koburga (który później nietylko jako doradca króla Leopolda, ale jako zalecony przez niego powiernik królowej Wiktoryi i księcia Alberta odegrał za kulisami wielką rolę polityczną), — czyli może, przyjmując tak liberalną konstytucyę, podjąć się zabezpieczenia porządku i wolności?"

Stockmar zbadał konstytucyę i przyznał, że tak władza królewska, jak i wykonawcza władza ministrów posiada w niej mało praw, radził jednak królowi uczynić praktyczną próbę instytucyj parlamentarnych i postępować w duchu, ściśle konstytucyjnym z wielką delikatnością sumienia; z niezłomnem zaufaniem też do taktu króla i do zdrowego rozsądku ludności belgijskiej widział w nich te rękojmie, których brakło w pisanej ustawie.

I miał słuszność; jeśli senatowi i izbie reprezentantów udało się zabezpieczyć pomyślność Belgii, było to więcej zasługą króla i narodu aniżeli ustroju senatu i stosunku wzajemnego obydwóch izb.

Leopold I miał wiele taktu i politycznego węchu, a obok tego niezaprzeczenie talent rządzenia, niestety jednak do zalet jego nie należała wdzięczność; dla dopięcia celu bowiem nie przebierał w środkach i nie uważał za niezgodne z nimbusem monarchy, kłaniać się sile a poświęcać prześladowanych; mimo krwi przez żołnierzy polskich z r. 1831 w walce Belgii z Holandyą przelanej, skoro car Mikołaj I. nie chciał uznać niepodległości Belgii, Leopold I. nie wahał się wyzyskać dla egoistycznych celów swej dynastyi nieszczęścia Polaków, proponował też mocarstwom europejskim nędzną i cyniczną facyendę [illegible] ec zenia się protestu przeciwko pogwałceniu traktatu wiedeńskiego i wcieleniu Królestwa polskiego do Rosyi w zamian za uznanie Belgii ze strony cesarza Mikołaja i ratyfikacyę konwencyi dotyczącej fortec.

Co więcej, dla pozyskania fawrorów tyrana północy wydalił ze swoich wojsk i z granic państwa polskich oficerów z 1831, którzy nietylko dokazywali cudów męstwa alew pozbawionej powag strategicznych Belgii udziałem swoim w redakcyi planów obwarowania i w organizacyi armii oddali królowi znakomite usługi.

W wielu też chwilach dla Belgii ważnych panował frazes; okazało się to, skoro 8 kwietnia 1856 na kongresie paryskim hr. Walewski skarzył się na krytykę despotyzmu Napoleona III ze strony dzienników belgijskich i żądał zakneblowania prasy, a inne mocarstwa się do głosu oburzenia na prasę belgijską przyłączyły. Wówczas interpelowany w izbie reprezentantów przez p. Orts wicehrabia Vilain XIIII na zapytanie, czyli mocarstwa żądały jakiej zmiany konstytucyi belgijskiej, odpowiedział jednem słowem: Żadnej", na interpelacyę zaś, czyli Belgia przystanie na jaką zmianę, odrzekł wśród oklasków izby: „nigdy".

Zapewnienie to okazało się czczym frazesem, nie przeszkodziło bowiem pochwalonym przez króla osobnym listem, a naruszającym ustawy zasadnicze prawodawczym i administracyjnym koncesyom, których żądał Napoleon III.

Król Leopold I dbał niesłychanie o swoją popularność, w sprawach nie narażających go na konflikty z innemi państwami szedł też prawie zawsze za prądami opinii, posuwając swe koncesye tak daleko, że w roku 1848 dał swoją koronę do rozporządzenia ludności, gotów zrzec się jej w razie, jeśli Belgia wybierze sobie inną formę rządów.

Dla pozyskania sobie ludu w czasie, w którym król pruski kłaniał się z balkonu prowadzonym przez lud więźniom stanu, Leopold I rozdawał pomiędzy gwardyę chorągiewki i wypowiadał mowy, którychby się nie powstydził niejeden trybun ludu.

Zarówno temu postępowaniu, które mu jego teść, Ludwik Filip, niejednokrotnie wytykał, jak i gorliwej dbałości o rozwój Belgii zawdzięczał on utrzymanie swego tronu po ucieczce Ludwika Filipa.

Na stanowczość zdobył się Leopold I tylko raz a było to wówczas, kiedy gmin znieważył wychodzących z parlamentu po uchwaleniu ustawy o dobroczynności publicznej członków izby reprezentantów. Wtedyto król nazwał postępowanie gminu śmiercią parlamentarnego systemu, i gwałtem zadanym konstytucyi, zaznaczył też, że podobna przemoc może go zwolnić z przysięgi na konstytucyę, której przez lat 26 dotrzymał; groził przeto, że siądzie na koń w celu ukrócenia swawoli tłumu.

W r. 1848 wypracował Br. Stockmar na życzenie króla ogłoszony później memoryał o ustroju senatu, w którym, nie chcąc odbierać ludowi nabytych praw, przemawia przeciwko nominacyi senatorów w ogóle i przeciwko wyborowi dożywotnich senatorów. „Pierwsza izba", pisze br. Stockmar, ma być równie narodową, jak druga, a to jest możliwe jedynie tylko wtedy, jeżeli obie izby mają jedno źródło". Uznając jednak potrzebę pewnej przeciwwagi ze strony senatu, szukał on różnicy obydwóch izb w odmiennych warunkach wybieralności, które powinny zapewnić senatowi inny charakter Chciał przeto senatu powołanego do życia przez tych samych wyborców, ale składającego się z innych osób, pragnął też w ustanowieniu cenzusu wybieralności uwzględnić nietylko wiek i własność, ale także i pewne grupy inteligencyi.

Senat belgijski w myśl życzenia swoich twórców żył dość zgodnie z izbą reprezentantów i nie okazał wiele uporu; jak to później przyznano, nieraz poprawiał ustawy i starał się o lepszą ich kodyfikacyę, rzadko jednak przechodził granicę ciała czysto rewizyjnego, rzadko też korzystał z przyznanych mu praw inicyatywy i interpelacyi, nie często również stawiał czoło tym reformom, które nie były równocześnie naprawą.

Bywały chwile, w których, pragnąc opinii dać czas do namysłu, odrzucał jakąś ustawę, ale najczęściej potem ulegał uchwałom izby reprezentantów, niejednokrotnie większość liberalna senatu zatwierdzała zwalczane przez jej sprzymierzeńców w izbie posłów, a uchwalone przez konserwatywno-katolicką większość w izbie reprezentantów ustawy i odwrotnie.

Z tendencyą do sielankowej zgody łączyło się jednak nierzadko wyrzeczenie zasady, które później mściło się nie na senacie, ale na ogólnych interesach Belgii wówczas, gdy senat dla świętego spokoju ulegał nie polegającej na zastanowieniu woli narodu, ale falującym prądom chwili.

Za panowania króla Leopolda II. pod wpływem głośnych demonstracyj pochodów i meetingów, urządzanych przez socyalistów, a przy wielkim braku siły ze strony korony, rządu i innych stronnictw parlamentarnych, postanowiono przedsięwziąć rewizyę konstytucyi, która doprowadziła do ustawy z d. 28 czerwca 1894, później zaś do ustawy, uwzględniającej zasadę reprezentacyi proporcyonalnej z d. 29 grudnia 1899. W ustawach rzeczonych zwyciężyło powszechne prawo głosowania, ograniczone niektórymi klazulami, jak np. wotum pluralnem przyznającemi, większy wpływ wykształconym i zamożnym warstwom społeczeństwa przez danie im możności oddania kilku głosów przez jednego wyborcę.

Jakkolwiek na meetingach fulminowano na senat, qui n'a mérité ni cet exeés d'honneur, ni cette indignité, w izbie reprezentantów nikt nie pragnął na seryo ustanowienia systemu jednoizbowego; artykuł, ustanawiający senat, nie należał bowiem do tych, które miały podlegać rewizyi.

Spierano się jedynie tylko o skład senatu. Dziedziczności członków i nominacyi przez króla nie chciano brać pod rozwagę, jako niezgodnych z temperamentem kraju.

Nadanie senatowi wybitniejszej podstawy reprezentacyi interesów w przeciwstawieniu do powszechnego głosowania, które było podstawą nowo utworzyć się mającej izby reprezentantów, również się nie utrzymało. Nie więcej znalazł powodzenia wniosek wyboru dwustopniowego całego senatu, przedstawiony przez komisyę senatu, upadł również wniosek ograniczenia praw wyboru do senatu do obywateli 33-letnich. A choć kilku reprezentantów przemawiało za zalecenia godnym wnioskiem wyboru całego senatu za pomocą stanów prowincyonalnych, uzasadniając jego potrzebę nietylko przykładem Stanów zjednoczonych i Szwajcaryi, ale także przedstawieniem, że reprezentacya kraju nie powinna być jedynie tylko wynikiem dodawania suchych liczb, ale dać istotny obraz gór i dolin w kraju, a reprezentant Descamps poparł rzeczony wniosek kalamburem, widząc w podobnej elekcyi także i selekcyę — i ta proponowana przez reprezentanta Moreau słuszna zasada nie znalazła w całości łaski w oczach izby i jedynie tylko częściowo się utrzymała.

Inne kombinacye rozdziału senatu na grupy, reprezentujące naukę, kapitał i pracę, również odrzucono

Przemawiano także przeciw utworzeniu odrębnego ścieśnionego ciała wyborczego dla wyborów do senatu, podając za przyczynę, że wówczas liczba ciał wyborczych do izby reprezentantów, senatu, stanów prowincyonalnych, rad komunalnych i t. d. byłaby za wielką, a w zbyt częstych wyborach widziano niepotrzebną komplikacyę politycznego organizmu. Przypominano też, że w Szwajcaryi „surmenage électoral" t. j. zbyt częste odrywanie ludności od zajęć domowych w celu wyboru doprowadziło do tego, że lud usuwa się tłumnie od obowiązku wyborczego.

Z powyższych powodów nie utrzymało się w izbach belgijskich referendum, do którego chciano się odwoływać w razie niezgodności uchwał senatu i izby reprezentantów, zdecydowano się jednak mimo mnogości ciał wyborczych na ograniczenie czynnego prawa wyboru do senatu do 30 lat.

Rząd oświadczył się przez usta ministra finansów Bernaerta za wyborami z powszechnego głosowania do senatu na tejże samej podstawie co do izby reprezentantów, zgadzał się jedynie tylko na pewne restrykcye co do wieku.

Utrzymały się ostatecznie skombinowane wnioski kompromisowe, a mianowicie 1) wybór bezpośredni 75 senatorów przez powszechne głosowanie, z przyznaniem jedynie tylko obywatelom 30-letnim prawa do głosowania na senatorów podczas gdy prawo wyboru do izby reprezentantów mieli wszyscy 25-letni obywatele,

2) wybór pośredni 25 senatorów przez stany prowincyonalne. (Art. 53 konstytucyi z d. 28 czerwca 1894).

Bierne prawo wybieralności do senatu przyznano (Art. 53) obywatelom, którzy ukończyli 40 rok życia i opłacają podatek 1200 franków, albo też są właścicielami lub dożywotnikami nieruchomości z dochodem katastralnym 12.000 franków.

Do izby reprezentantów natomiast wybieralni wszyscy Belgowie, którzy ukończyli 25 r. życia.

Wprowadzoną ustawą z d. 29 grudnia 1899 zasadę wyboru proporcyonalnego do senatu zastosowano również do senatu.

Senat utworzony w trzech czwartych częściach na podstawie powszechnego i bezpośredniego głosowania sprzeniewierzył się jednak swojej ludowej podstawie, czyniąc na rzecz Ostendy i Spaa wyjątki w ustawie, znoszącej jaskinie gry i odrzucając dwa razy odnośną uchwałę izby poselskiej, która jednak w końcu postawiła na swojem.

Zbyteczna dowodzić, że jeżeli w Belgii, w której obydwa stronnictwa, a więc i katolickie i liberalne współzawodniczą w wolnomyślności, w państwie klasycznym panowania zasady: „Le roi régne, mais ne gouverne pas", zasada systemu dwustopniowego, jakkolwiek silnie ograniczona, była zwycięską, tembardziej i w Rosyi także utrzymanie jej byłoby wskazane. Pewna przeciwwaga i niezawisłość tak wobec prądów z góry jak i wobec prądów u dołu, potrzebne są w państwie, które nie przeszło przez szkołę wolności. Przeciwwagi tej trzebaby jednak szukać w ciele o innym składzie, aniżeli rosyjska rada państwa, która zawsze układna dla woli idącej z góry, mniej będzie wrażliwą na głos rady narodowej, aniżeli gotów senat belgijski aż do nadmiaru wolę izby reprezentantów uwzględniać W Rosyi przeto potrzeba izby wyższej, ale innej, jak ta, która jest.

Francya i Anglia.

W ostatnich czasach, jak wiadomo, nastąpiło mocne zbliżenie się Francyi i Anglii. Zbliżenie to wysoko jest cenione przez Francyę. W ostatnim zeszycie *Revue des deux mondes* znajdujemy na ten temat uwagi z powodu odwiedzin wzajemnych flot obu tych państw. Czytamy tam:

„*L' entente cordiale* szczęśliwie zawiązane lub raczej powtórzone tylko między Francyą a Anglią ujawniło się znowu w Portsmouth po uroczystościach w Breście. Nie możemy twierdzić, aby odwiedziny floty angielskiej we Francyi i francuskie w Anglii zostały wywołane obecnymi warunkami, zdawna bowiem były one omówione. Zbliżenie angielsko-francuskie nie mogło nigdzie wzbudzić podejrzeń lub lęku. Oba narody, oba rządy dążyły zawsze tylko do pokoju. To jest przynajmniej nasze przekonanie, powzięte po dokładnym namyśle, a podobne też jest i w Anglii, jakkolwiek co do tego ostatniego niektórzy powątpiewają. Jeżeli nie podejrzywano uroczystości w Breście i Portsmouth, to pewne zaniepokojenie wywołały ćwiczenia floty angielskiej na morzu Bałtyckiem.

Cholera.

Epidemia cholery w Prusach zachodnich rozszerza się coraz groźniej i nie tylko już Prusy, ale i państwa sąsiednie podejmują szeroką akcyę dla ochrony przed nią.

Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom politycznym w obszarach, zagrożonych przez cholerę, podawać do wiadomości bezpośrednich władz przełożonych wszelkie wypadki, nawet podejrzane, oraz wydać wszelkie zaradcze zarządzenia, — poleciło zarazem wzdłuż Wisły utworzyć na granicy państwa stacye lądowania, względnie rewidowania okrętów, aby wszystkie przychodzące do Galicyi statki i tratwy zatrzymywano, a znajdujące się w nich towary i osoby poddano rewizyi. wychodźców zaś poddawano szczegółowej kontroli.

Namiestnictwo galicyjskie wydało odezwę do lekarzy, aby ci z nich, którzy byliby chętni podjąć się na wypadek cholery obowiązków sanitarnych za dzienną dyetą 20 kor., zgłosili się w departamencie sanitarnym.

Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało pięciu sanitarnych urzędników do miast pogranicznych celem przygotowania zarządzeń do ewentualnego badania podróżnych, przybywających z okolic nawiedzonych przez cholerę.

Rząd **francuski** poczynił stosowne zarządzenia w Hawrze. Dla okrętów, pochodzących z portów pomiędzy Helsingforsem a Hamburgiem zaprowadzono kontrolę sanitarną. Wychodźcy nie mogą udawać się do miasta, lecz muszą natychmiast powracać na pokład.

Rząd **niemiecki** zarządził w Raciborzu wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz zawleczeniu cholery przez wychodźców z Królestwa i Rosyi. Pociągi z wychodźcami, przychodzące do Raciborza, bywają dyrygowane wprost do specyalnie urządzonej hali, gdzie wychodźców poddają ścisłej rewizyi lekarskiej, a następnie, o ile można jak najprędzej, odsyłają ich w dalszą podróż.

Berliński *Reichsanzeiger* podaje obwieszczenie komisyi stanu co do zwalczania cholery w **okręgu nadwiślańskim**. Stwierdzono w niem, że założono w tym celu 12 stacyj obserwacyjnych i 3 stacye wodne. Rada zdrowia Rzeszy zbiera się dnia 9 b. m. celem obmyślenia środków zwalczania cholery w państwie niemieckiem.

Od dnia 5 do 6 bm. w południe zaszło w Prusiech 13 nowych wypadków zachorowania a 2 wypadki śmierci z powodu cholery. Ogółem dotąd zachorowało na cholerę 90 osób, a zmarło 26.

Sanitarną kontrolę nad łodziami i okrętami zaprowadzono nietylko na Wisle, Sprei, Noteci i Warcie, ale także na Odrze, Tylży, Niemnie i kanale od strony granicy. Obecnie służbę sanitarną pełni 12 oficerów sanitarnych lądowych, 3 marynarskich, 2 lekarzy okręgowych i 15 asystentów okręgowych, prócz tego znaczna liczba innych lekarzy okręgowych.

Cholera pojawiła się już w **Poznaniu**. Niejaka Schösslerowa, żona właściciela barki, która przybyła dnia 3 bm. ze Szczecina do Poznania, po stwierdzeniu u niej cholery została oddana do baraków cholerycznych. Stojącą przed tamą barkę poddano gruntownej dezynfekcyi, podróżnych z niej przeniesiono do miejskiego zakładu obserwacyjnego.

Pod **Toruniem** zapadł na cholerę 50-letni robotnik a w **Chełmnie** zdarzyło się kilka nowych wypadków cholery.

Stwierdzonem dotychczas nie jest, jaką drogą dostała się epidemia cholery do Prus. Wprawdzie nie tylko pisma niemieckie ale i władze sanitarne pruskie z całą stanowczością oświadczają, że cholera przywleczoną została do Prus z Królestwa i przez emigrantów rosyjskich, ale rosyjskie władze sanitarne a także pisma warszawskie z równą stanowczością oświadczają, że w Królestwie nie stwierdzono dotąd ani jednego wypadku cholery, że przeciwnie w Królestwie zarządza się środki ochronne przeciw przywleczenie cholery z Prus do Królestwa, oraz że szerzeniu się cholery w wielu punktach Niemiec, wybuch jej w Hamburgu, zdają się dowodzić, że cholera dostała się do Prus od strony morza. Wszystkie drogi lądowe i wodne prowadzące z Prus do Królestwa oddane zostały pod opiekę lekarzy a każdy przyjeżdżający z Prus poddawany będzie oględzinom lekarskim, rzeczy zaś jego dezynfekcyi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 7 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·75 do 7·90, pszenica na termina 7·60 do 7·80. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·75 do 6·00. Owies obroczny gotowy 5·75 do 6·00. Owies obroczny na terminy 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 11·— do 11·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 8·50 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·75 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Budapeszt dnia 7 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·82—15·84, pszenicę na kwiecień 16·48—16·50, żyto na październik 12·82—12·84, na kwiecień 1906 13·48—13·50 owies na październik 11·92—11·94, na kwiecień 1906 12·50—12·52, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·14—13·26, rzepak na sierpień —·——·—.

Przyjechali do Lwowa d. 6 września.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. Brykczyński z Zagwoździca, T. hr. Łoś z Kulmatycze, J. Grunwald z Worochty, P. Stelmach z Wieczorki, A. Sawicki z Warszawy, hr. Artzt z Turki, J. Charbut z Rosyi, dr. L. Groze z Rosyi, A. Łacki z Borysławia, M. Pawlikowska z Siedlisk, L. Chamiec z Warszawy, W. Sawicki z Warszawy, L. Wereszczyński z Sambora, W. Łukasiewicz z Węgier.

Hotel Imperial. Hr. Karol Scipio z Krakowa, Julian Markowski z Warszawy, Koźma Udrycki z Mostów Wielkich, Juliusz Rościszewski z Królestwa Polskiego, Janina Rusiecka z Dąbrowy, Szymon Kwaszewski z Wiednia, Józef Spiro z Rosyi, Czesław Janiszewski z Warszawy, Stanisław Horodyski z Krogulca, Michał Wysocki z Krakowa, Gustaw Thiele z Drezna, Aleksander Strzelecki z Kukizowa, Janina Orłowska z Kijowa, Kornel Wróblewski z Warszaw, dr. Henryk Byk ze Stryja, Maks Teichmann z Wrocławia, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Feliks Sessler z Wiednia.

†

Stanisław hr. Dzieduszycki

b. poseł ziemi Pokuckiej na sejm krajowy

przeżywszy lat 68, zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 7 września 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 9-go września br. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Technickiej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Stroskana żona, dzieci i wnuki proszą o modlitwę.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się w poniedziałek dnia 11-go września b. r. o godzinie 9 rano w kościele Maryi Magdaleny.

Lwów dnia 7 września 1905.

552 „CONCORDIA" A. Kurkowski.

K. u. k. Intendanz des II. Korps

zu Nr. 6536 ex 1905.

Kundmachung

wegen Sicherstellung der traiteurmässigen Verköstigung, für die nachbezeichneten k. u. k. Truppenspitäler auf die Zeit vom I. Jänner 1906 bis Ende Dezember 1906 bei günstigen Anboten eventuell bis Ende Dezember 1908.

C. i k. Intendantura II. Korpusu

do l. 6536 z roku 1905.

Ogłoszenie

w celu zabezpieczenia traktyerskiego stołowania (wiktu), dla następująco wymienionych c. i k. szpitali wojskowych na czas od I. stycznia 1906 do końca grudnia 1906, a względnie pod dostępnymi warunkami aż do końca grudnia 1908.

Traiteurmässige Verköstigung — Wikt na sposób traktyerski

Die Verhandlung wird abgehalten — Ugoda odbędzie się: bei — w: in den nebenbezeichneten Truppenspitälern — szpitalach bok oznaczonych; um 10 Uhr Vormittag — o godz. 10 przedpoł.

für das Truppenspital in — dla wojskowego szpitala w	am — dnia	auf die Zeit — na czas: vom — od	bis — do
Brody	22. September — Wrzesnia 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	31 Dezember 1906, bei günstigen Anboten eventuell bis 31 Dezember 1908 — 31 grudnia 1906, a pod dostępnemi warunkami aż do 31 grudnia 1908
Mosty wielkie	25. September — Wrzesnia 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben
Złoczów	26. September — Wrzesnia 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben
Brzeżany	28. September — Wrzesnia 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben
Kolomea	2. Oktober — Października 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben
Trembowla	5. Oktober — Października 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben
Stanislau	13. Oktober — Października 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben
Czernowitz	16. Oktober — Października 1905	1. Jänner 1906 — 1 stycznia 1906	wie oben

das beiläufige Jahres-Erfordernis an Kostportionen beträgt — roczne zapotrzebowanie porcyi pożywienia wynosi mniej więcej (Portionen — Porcyi):

gewöhnliche Verordnungen — zwykła ordynacya (Diätform — Forma dyety; II.–IV. mit dem normalmässigen Zugehör — z należącym się zwykłym dodatkiem)

Spital	I. Diätform — I. Forma dyety	II. eingemachtes Fleisch — mięso w potrawce	II. gebratenes Fleisch — mięso pieczone	III. Diätform — III. Forma dyety	IV. der zweiten Abendspeise (drugiej potrawy wieczornej) mit — z	IV. ohne — bez	III. für das Pflege- und Aushilfspersonal ohne Brot mit 125 g. gekochten Rindfleisch — dla służby i dozorców bez chleba z 125 g. gotow. wołowiny	III. für sonstige anspruchsberechtigte Personen ohne Brot mit 100 g. gekochtem Rindfleisch — dla reszty pretensyonalnych osób bez chleba z 100 g. gotowanej wołowiny	IV. für Krankenpflegerinnen mit der halben Brotportion — dla dozorczyń chorych z pół porcyą chleba
Brody	400	80	2200	—	3200	340	2000	80	—
Mosty wielkie	396	1063	1676	8	3710	236	1793	—	—
Złoczów	414	58	1644	106	5272	410	2729	—	—
Brzeżany	600	400	2400	240	8400	—	3200	—	—
Kolomea	878	28	2435	1372	7189	204	3982	—	—
Trembowla	410	350	3520	—	4300	230	2050	—	—
Stanislau	2000	850	8450	1530	18200	840	8400	—	—
Czernowitz	990	2530	7200	450	23600	850	10000	—	—

Ausnahmsweise Verordnungen — Wyjątkowa ordynacya

Spital	Milch — Mleka	Milchkaffee — Kawy z mlekiem	Schwarzer Kaffee — Czarnej kawy	Thee — Herbaty	Chocolade — Czekolady	Cacao — Kakao	Fleischsuppe — rosołu: lautere — czystego	Fleischsuppe — rosołu: mit gerösteten Semmelschnitten — z krajaną bułką z grzankami	Schleimsuppe — Kleiku	Weinsuppe — Winnej polewki	Hachée — Hachée	Eingemachtes — w potrawce: Kalbfleisch — Cielęciny	Eingemachtes: Schöpsenfleisch — Baraniny	Eingemachtes: Halbes Huhn — Pół kurczęcia	Gebratenes — pieczonych: Halbes Huhn — Pół kurczęcia	Gebratenes: Kalbfleisch — Cielęciny	Gebratenes: Rindfleisch — Wołowiny	Gebratenes: Schweinfleisch — Wieprzowiny	Gebratenes: Schöpsenfleisch — Baraniny	Gebratenes: Hirschfleisch — Jeleniny
Brody	5700	1800	—	500	—	—	—	—	70	420	—	—	—	350	40	—	—	—	—	—
Mosty wielkie	10297	1410	113	8	—	4	257	8	135	102	—	—	—	180	24	511	502	—	—	—
Złoczów	8866	170	4	34	—	—	24	—	10	356	108	22	—	67	3	377	459	191	206	—
Brzeżany	12000	360	—	360	—	—	—	—	—	60	260	—	—	60	360	600	—	—	—	—
Kolomea	11016	228	—	—	3	—	—	—	—	279	194	—	—	319	—	600	652	583	—	—
Trembowla	9500	1700	20	—	200	—	—	—	—	90	220	270	—	30	60	50	40	—	—	—
Stanislau	23000	1180	—	120	340	10	—	—	—	180	—	—	—	160	500	1100	1050	650	220	—
Czernowitz	31000	2600	30	100	30	200	140	50	—	90	20	110	100	120	80	110	100	50	—	—

Spital	Kalbschnitzel — Sznycli cielęcych	Schinken — Szynki	Eier — Jaj	Mehlspeise — Legominy	Milchspeise — potrawy mlecznej	Reis gedünstet — Ryżu przypiekanego	Salzkartoffeln — Solonych kartofli	Obstspeise — kompotu	Essigkren — Chrzan z octem	Salat — Sałata	Semmeln — Bułek	Milchsemmeln — Bułek do mleka	à 25 clt. Wein weisser — Białego wina	à 25 clt. Wein roter — Czerwonego wina	Bier à 50 clt. — Piwa po 50 clt.	Annäherungsweise Jahres-Verdienstsumme — Przypuszczalna rocznie zasłużona (zarobiona) kwota (Kronen — koron)	Vadium — Zadatek (poręczne) (Kronen — koron)	Beiläufige Höhe der jährlich zu entrichtenden Steuern sammt Zuschlägen — Wysokość rocznie płaconych podatków z dodatkami w przybliżeniu (Kronen — koron)
Brody	2300	110	840	20	730	—	—	330	—	—	2900	—	600	2000	—	6400	320	40
Mosty wielkie	548	67	486	2275	2596	—	—	1316	—	2236	2937	811	1784	208	4	8362	418	80
Złoczów	160	46	1588	—	521	—	—	66	—	—	3078	2	209	1264	—	6990	350	35
Brzeżany	1000	680	1200	240	540	—	—	300	—	—	3100	500	2400	340	—	9500	485	45
Kolomea	42	699	1352	56	650	—	3	425	—	2	3018	2410	3484	204	312	10167	508	90
Trembowla	3500	—	200	—	4200	—	90	20	—	20	3800	800	1400	50	—	8600	430	80
Stanislau	1100	500	2600	2500	2700	140	160	1700	90	220	18000	1700	700	720	20	27400	1370	144
Czernowitz	7600	500	2750	1100	700	—	3300	1000	10	—	19000	750	3500	2500	—	27000	1350	200

1) Der Ausschreibung liegt das Reglement für den Sanitätsdienst des k. u. k. Heeres II. Teil zu Grunde. Diese Vorschrift, bezhw. das darin vorgeschriebene Bedingnisheft, sowie Verhandlungsprotokoll kann bei allen Sanitätsanstalten und bei der Korpsintendanz eingesehen werden.

2) Es werden **nur schriftliche** Offerte angenommen, welche an das betreffende Truppenspital zu richten und dahin direkt einzusenden sind, weil dortselbst die einzig und allein zur Sicherstellungsverhandlung berufene Kommission zusammentritt. Die Offerte haben auf Kronen und Heller zu lauten. Dieselben müssen für jedes Spital abgesondert gestellt werden, mit 1 K. Stempelmarke versehen sein auf dem Kouvert die genaue Bezeichnung: „Offert für die Verköstigung beim Truppenspitale in N.“ tragen und längstens **bis 10 Uhr Vormittags** an dem Verhandlungstage, sammt Vadium, **bei der betreffenden** Verhandlungsstelle einlangen.

3 Die schriftlichen Offerte sind für die Verköstigung genau nach dem im Bedingnishefte enthaltenen, resp. bei der Korpsintendanz und bei den bezeichneten Truppenspitälern unentgeltlich erhältlichen Formulare zu verfassen.

Die Anbote dürfen nur für **kompläte** Diätportionen einschliesslich des zur jeder Portion gehörenden normalmässigen Zugehörs, dann für jede ausnahmsweise Verordnung, gestellt werden. Komplexivanbote werden nicht berücksichtigt und ist die Heeresverwaltung berechtigt, die eventuelle Offertbedingung nicht zu beachten und jedes dieser in Verbindung gebrachten Offerte als Einzelanbot anzusehen.

4) Jeder Offerent hat, wenn er dermalen nicht mit der Heeresverwaltung im Kontraktverhältnisse steht, **ein Zeugnis** über seine Soliditäts- und Leistungsfähigkeit beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handelsregister protokollierten Firmen die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. Für die Geschäftsleute, die keine Firmen führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden erster Instanz die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses haben die Parteien bei ihrer Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde unter Anschluss einer Stempelmarke von 1 Krone ein Gesuch einzunringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugnis benötigt wird, durch detaillierte Anführung des angestrebten Geschäftes anzugeben ist. Im Gesuche ist auch der Verhandlungstag anzugeben, und weiters die Bitte zu stellen, dass das Zeugnis an das Truppenspital, bei welchem die Verhandlueg stattfindet abgesendet werde.

Uiber ein solches Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnis auf ämtlichen Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird, und es ist dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten, die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlug **vorangehenden Tage** am Bestimmungsorte einlangt.

5) Von der Konkurrenz sind alle Personen ausgeschlossen:

a) welche nach den Bestimmungen der bürgerlichen Gesetze die Befähigung zum Abschlusse eines giltigen Vertrages nicht besitzen;

b) welche bei Bestandverträgen oder bei Verträgen über Heereslieferungen der Bestechung öffentlicher Beamten gerichtlich überwiesen worden sind;

c) welche von der Verhandlungskommission auf Grund erhobener Tatsachen als unverlässlich bezeichnet werden;

d) welche von einer Militärbehörde als kontraktbrüchtig erklärt worden sind;

e) über welche das Konkursverfahren im Zuge ist.

Der Ausschluss der unter c), d), e) Bezeichneten ist auch auf ihre gerichtlich nicht geschiedenen Gattinen beziehungsweise Gatten ausgedehnt.

6) Die Genehmigung der Anbote erfolgt auf Grund des Beschlusses der Verhandluugskommission durch die Intendanz des 11 Korps, eventuell durch das k. u. k. Reichskriegsministerium. Die Heeresverwaltung ist an das Bestbot allein nicht gebunden und genehmigt jene Anbote, welche mit Rücksicht auf die Leistungsfähigkeit, Vertrauenswürdigkeit und die sonstigen Bedingungen den meisten Vorteil bieten.

7) Jeder Offerent hat sein Anbot durch ein Vadium zu versichern; dasselbe besteht in fünf (5) Prozent des Wertes des im Laufe eines Jahres annähernd entfallenden Abgabequantums.

Das Vadium ist **nicht dem Offerte** selbst beizuschliessen, sondern gleichzeitig mit diesem unter Kouvert derart abzusenden oder zu überreichen, dass dasselbe ohne Öffnung des versiegelten Offertes von den hiezu Berufenen übernommen werden könne.

Dem Vadium ist eine Spezifikation desselben beizuschliessen, überdies ist dasselbe auch im Offerte zu speziffizieren.

Nach getroffener Entscheidung über den Sicherstellungsakt seitens der hiezu Militärbehörde wird jenem Offerenten, deren Anbote nicht genehmigt wurden, das Vadium gegen Empfangsbestätigung zurückgestellt.

Der Ersteher hat zur Versicherung der Erfüllung aller eingegangenen Verbindlichkeiten das Vadium längstens binnen 14 Tagen nach erhaltener ämtlicher Verständigung über die Annahme seines Anbotes zur vollen Kaution, das ist auf zehn (10) Prozent des nach den genehmigten Preisen veranschlagten Wertes des Abgabequantums für ein Jahr zu ergänzen.

8) Der Ersteher ist verpflichtet die aus dem Vertrage erwachsenden Steuern samt Zuschlägen zu entrichten, beziehungsweise der Heeresverwaltung rückzuvergüten.

9) Die Offerenten haben bezüglich der Erklärung der Heeresverwaltung über die Annahme des Offertes auf die Einhaltung der im § 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und in den Artikeln 318 und 319 des österreichischen, beziehungsweise in den §§ 314 und 315 des ungarischen Handelsgesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen zu verzichten. Der Offerent ist schon vom Tage der Überreichung seines Offertes, die Heeresverwaltung aber erst vom Tage der Genehmigung desselben gebunden.

10) Später einlangende, oder Nachtrags-, sowie telegraphische, oder von den bestehenden Bedingungen abweichende Offerte **bleiben ausnahmslos unberücksichtigt.**

Lemberg, am 26 August 1905.

Vor der k. u. k. Intendanz des II. Korps.

Rozpisanie to jest w regulaminie dla służby sanitarnej c. i k. armii część I. umotywowane. W przepisy te, a właściwie w przepisany zeszyt warunków jakoteż personal (osoby zawierające układ) można w każdym zakładzie sanitarnym i przy intendanturze korpuśnej wglądnąć.

2) Przyjmuje się **tylko pisemne** oferty, które **do odpowiedniego szpitala wojskowego adresować i zasyłać należy**, gdyż tam jedynie odbędzie się rozprawa. Oferty opiewać mają na korony i grosze. Oferty muszą być wystawione dla każdego szpitala z osobna, zaopatrzone stemplem na 1 koronę, na kopercie ma być dokładny adres: „Oferta na wikt w szpitalu wojskowym w N“. i mają razem z wadyum najpóźniej do godziny **10-tej przedpołudniem** na dniu rozprawy, do dotyczącej władzy wpłynąć.

3) Pisemne oferty mają być dla dostarczenia wiktu ściśle podług formularza w zeszycie warunków ustanowionego względnie w intendanturze korpuśnej i w dotyczących szpitalach wojskowych bezpłatnie otrzymać (nabyć) się mających zeszytów warunkowych zestawione.

Warunki muszą tylko na **kompletne** porcye dyet włącznie z należącem się do każdej porcyi zwykłym dodatkiem, w końcu na każdą wyjątkową ordynacyę opiewać. Kompletne przedłożenia (Komplexivanbote) nie będą uwzględnione, a zarząd wojskowy jest w prawie na te ewentualne warunki oferty nie zważać i każde z tych w związku przedłożone oferty jako pojedyncze zaoferowanie przyjąć.

4) Każdy oferent, jeżeli tenże z zarządem wojskowym nie stoi obecnie w styczności, musi nadesłać **świadectwo** swej rzetelności i możności dostawy.

Do wystawienia takich świadectw są, względem wszelkich w rejestrze handlowym protokołowych firm, — te izby handlowo-przemysłowe upoważnione, w których okręgu firmy swoją siedzibę mają. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowymi, a nie mającymi protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te władze polityczne pierwszej instancyi, do których miejsca zamieszkania są przynależne.

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść podanie do odnośnej izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej z dołączeniem marki stemplowej na 1 koronę, w którem to podaniu ma być dokładnie podany cel wystawienia świadectwa i dla jakiego przedsiębiorstwa jest ono potrzebnem.

W podaniu tem ma być wymieniony także dzień rozprawy publicznej z prośbą, ażeby świadectwo to przesłane zostało do intendantury korpuśnej względnie do tego szpitala, w którym rozprawa ma się odbyć.

Na takie podanie będzie proszącemu wręczona ze strony izby handlowo-przemysłowej względnie władzy politycznej, rezolucya opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostanie w drodze urzędowej do urzędu wymienionego w podaniu, tę oto rezolucyę należy załączyć do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło na miejsce przeznaczenia z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę.

5) Od konkurencyi są wszystkie osoby wykluczone:

a) które według ustaw praw obywatelskich do zawierania kontraktów nie są uzdolnione;

b) którym przekupstwo podczas trwania takiego kontraktu albo innego kontraktu dostawy wojskowej sądownie udowodnionem zostało;

c) które komisya rozprawy na podstawie udowodniowych faktów, jako zaufania niegodne uznała;

d) które od władzy wojskowej jako kontraktołomcy uznane zostały;

e) na które konkurs wierzycieli jest w toku.

Wykluczenie pod c), d), e) rozciąga się na małżonki i małżonków dotyczących osob, które sądownie rozłączone nie są.

6) Dozwolenie dostawy nastąpi na podstawie uchwały komisyi rozprawy przez intendanturę 11 korpusu, ewentualnie ministeryum wojny.

Zarząd wojskowy nie wiąże się jedynie tylko najdostępniejszem oferowaniem, lecz przyzwala (przyjmuje to zaoferowanie), które ze względu na możność dostawy i na godność zaufania i pod względem innych warunków dla służby korzyści przynosi.

7) Każdy oferent ma ofertę swoją zabezpieczyć w wadyum składające się z 5% (pięcioprocentowej) wartości mniej więcej jednorocznej dostawy.

Wadyum **nie ma się załączyć** do oferty, tylko równocześnie w kopercie tak odesłać, albo podać, aby takowe bez otwierania zapieczętowanej oferty od powołanych do tego osób odebrane być mogło.

Do wadyum należy dodać dokładne wyszczególnienie tegoż — oprócz tego ma się to samo i w ofercie podać. Po przedsięwziętem załatwieniu aktu zabezpieczenia ze strony do tego kompetentnej władzy wojskowej, zostanie wadyum osobom, których oferty przyjęte nie zostały, za potwierdzeniem odbioru wydane.

Nabywca ma na zabezpieczenie winnych obowiązków w przeciągu 14 dni po otrzymaniu urzędowego uwiadomienia co do przyjęcia jego ofert poręczne (Vadium) swej do całej kaucyi t. j. 10% (dziesięcioprocentowej) wartości dozwolonych cen całorocznej dostawy uzupełnić.

8) Nabywca jest zobowiązanym, z kontraktu wynikającego podatki płacić, względnie je zarządowi wojskowemu zwrócić.

9) Oferenci mają się zrzec o dotrzymaniu terminu skarbu wojskowego względem oświadczenia się o przyjęciu oferty na podstawie przepisów w §. 862 ustawy cywilnej i w artykułach 318 i 319 austryackiej, względnie §§. 314 i 315 węgierskiej ustawy handlowej zawartych — tyczące się terminu dla przyjęcia przyrzeczenia. Oferent jest już od dnia podania swojej oferty, skarb wojskowy zaś dopiero od zatwierdzenia tej oferty zobowiązanym.

10) Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, jakoteż oferty nie odpowiadające przepisanym warunkom **zostaną bez wyjątku nie uwzględnione.**

Lwów, dnia 26 sierpnia 1905.

Z c. i k. Intendantury II. Korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.